

Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. Wojskowa 10  
100-100 Toruń, ul. Pomorska 90, tel. 52 22 186  
e-mail: biuro@wp.pl, www.muzeumpomorskie.pl  
NIP 584 16 25 127, KRS 000001890  
Nr r-kad. 1090 1508 0000 0009 0062 0244

9.09.2004

1

Zawiera Statut Fundacji  
im. Romane i Hermina Dalkowskich  
= cz. 1/3; korespondencja IV/2



córka  
Himza Maria

Dalkowski Andrzej  
81 679 München  
Montgelassstrasse,  
Fundacja - kontakt  
per Hiimz

syn Romane

Torun DR  
PAPIŚAL „AK”  
Dalkowski Andrzej  
ps. „Dalke”, Herman”  
N: 1239/2064 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Dalkowski Andrzej.....

J: X-1239/2064 Pom.....

Tomni 943/944 - wst. K. D. D.

I./1. Relacja k. 10 s. 1-12

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 3 s. 1-3

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 7 s. 1-7

II. Materiały uzupełniające relację k. 16 s. 1-16

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 1 s. 1

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ... k. 7 s. 1-16 - czasopiśmi

IV. Korespondencja

1) z A. Dalkowskim ..... k. 6 s. 1-7

2) z Fundacją im. D. i W. Dalkowskich k. 7 s. 1-8

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 6

VI. Fotografie obiał i ikonografii

1/1. Relacja

1. Relacja Andrzeja Dalkowskiego  
z uzupełnieniem Elżbiety Kielimskiej,  
okup. oryg.

W. 10 S. 1-12



Relacja p. Andrzeja Jalkowskiego - 23.05.1995

R. Jalkowskiemu (gdy był w obozie - jeniec  
zoni) proponowano podpisanie deklaracji,  
że on mógłby zostać wypuszczony.  
Podkreśla, że dostał albu egmenc z  
Stutthofu.

(Ur. w Stryżymowie k. (Birnbaum) melkop.  
→ jest tytuł zasłużonego z 1942, 1942,  
z em. 9 września 1942. został ewakuowany.  
Urup. dr med. E. Zrelinski: w Stutthofie  
w magarynie mieli defektory (lecy  
z kwarantany). Przekazywali je do kuchni,  
gdzie kuchnie dodawali do obrotowej  
rodziny zupli. M. in. R. D. - jako def  
magaryni mydłał te defektory. Proca  
nat z nim nieu. komunista, który  
sprawdzał <sup>przebieg choroby na samych</sup> ~~in~~ <sup>in</sup> ~~in~~ <sup>in</sup>  
informacje, gdy nie był przez niego  
donany! On lecy i zalecał R. D.-go.  
A. D. dowiedział się od współpracownika  
R. D.-go, że to utopili ~~in~~ <sup>tego defektora</sup> ~~in~~ <sup>in</sup>  
porozumie mydłał. Że to po wojnie!  
Ważeli przed sądem za zabicie ko-  
munisty i szlachy w Rydze na 20 lat  
Syberii.

Matka A., która kontaktowała się na stu-  
kach przeliny, m. in. w dyktando i Dozwia

zorganizowanai pracowników nacjonalist<sup>2</sup>  
ojciec (Roman) mieszkał przy ul. Strumy-  
Mory, razem z bratem Ludwikiem  
fabryka lilienów. Został on długo siedział  
w domu, zatrudniał pracowników. (W czasie  
wojny wzięto za brata Peterszica, mając  
siles przy ul. Czernińskiej; po wojnie  
szedł do domu p. Andriejów).

Mania D. zot. najpierw palonik haftu.  
Gdy ojciec "rozszedł się" z bratem, założył  
"Pomorskie Niewolnicze Sitowisko i Para-  
mentów Koscielnych". Po wojnie prze-  
szedł do p. Andriej. Jednocześnie spo-  
rządzał prowadził rewizje, ale  
w Mt. pracował zony rezerwist, by  
długo im zarobek. Za k. Artykuł  
został dwukrotnie odznaczony Krzyżem  
Zasługi (brąz. i srebrny). Po wojnie  
p. Andriej otrzymał w 1978 złoty krzyż  
Zasługi od polskiego rządu w Londynie.

### Roman D.

w domu mieszkał b. woj. krak.; w Tor-  
d-ce Sli. Podchor. Art. w Tor. - p. k.  
szedł do Gnoinska, bliżej Piśsudskiego  
& p. Rodenald (ojciec dr. Andriej - na my-  
sliwego), z-ca d-cy PAK (Pułk Artylerii  
Lęborskiej na Podgórzu).

a PAC - Pułk Art. Artylerji - na ul. <sup>3</sup> ~~Północnej~~ <sup>Reja</sup>  
we wrześniu 1939 r. przeszedł D. uciekając wraz  
z magistratem wódci. do Zydlicza. }  
NP chciałoby sabrać samowolny i na  
interwencję Romana - odstąpił od  
tego; z tego A. ~~deklarował~~ <sup>zaproponował</sup> się, że miał on  
niektóre funkcje. <sup>Wielki</sup> spóźnieniu kolegi  
ze studium Hryja - dostali od Niemców  
prezupuszczać na powrót do Tor.

Nikt nie po powrocie sabszy do domu  
myśląc, że nie osoby np. admirała  
Włocław, kt. był interviewany w gmachu  
niektórych członków. Naj. nad okiść.

W dyr. lasów przy ul. duch. była tu  
mandantura niemie. (OKN), gdzie  
gruszczyli się meldowca Czechów Land  
kpt. przed wojną, a w czasie wojny  
major, adwokat. 2-tytułowi w okresie  
Stalinie; potem porucił do Oflegu.

Przez wojnę i drzewi przed powrotem  
do Polski em. na serce. (Pog. z malden-  
bergu i tam? rozstali poelion.)

Roman był referem dor. Gromowaldin;  
posiadające odbierający się przy grze  
or. karty i muzyce z telefonem (odci-  
que nie było). Oresto przypisał par-  
te na sem o pseud. "Kornel". Został  
potem artyst. i zaliczonym. To był

majów lub październik i kwieta (chociaż<sup>4</sup>  
z Ławocia). Gdy przypadek było<sup>4</sup>  
niezabranie, a A. i Dobr. pilnowali  
gdy myśliwili.

W 1939/40 rozpoczęły się negocjacje  
otwieraniem. A. i D. mogli znaleźć po-  
czynów do niemieckiego, gdzie w swoim  
strój Franciszka D. była komenda  
przebiegała wspaniałym, gł. oficerem,  
poddowodnym — przez Kąkrow i dalej  
do Francji. Strój jako nr. w Berlinie  
dostał niemieckie papiery i dlatego  
mógł przejechać. Był też-cu ogrodzić  
miejsce, na które i willa stała  
w Niemczech. W majmie stracił życie  
jako Volkssoldat. Zdobędymy odciski.  
można p. Andrzej nie eua.

P. Andrzej został zaprzyniętym w 1940.  
m. ps. „Dobry”, „Herman”.

znaję ps. niemieckie, bo uczył się w domu  
przez studenta z polonii niemieckiej, w którym  
Roman opisał studia w Niemczech,  
i udawał się. Nożem pocięty,  
wtedy up. do Niemiec. Poznania, Bydgoszcz,  
Świdnica. Zanim było spotkanie  
na miejscu na dworcu, nie pod  
adresami. Znalazłem w porządkiem był  
też przedarte fotografie, przerwane itp.

62  
Pojechali więc do Włocławka, myślicielom  
piero i pojechali do Tor., gdzie również  
prybył edwardowski piwo (telefony  
informowane, że gestapo było już w  
miejscu, nie było.) ale my myśliciel  
z bronią <sup>nie podległa</sup> już dogoniła kół gestapa;  
ojciec słuli i zabrali z Andrej wócił  
do domu. R. był wzięty wroćter  
na Włocławku, a potem w Gudziszku.  
Tam Andrej pojechał z matką i z re-  
serwami. Strasznie powiedzieli, by myśli-  
nie rewrócić, bo ponli go jedźcie.  
Z dwóch cywilów mieszcył uociel myśli,  
jednym był ojciec w bryozach puente  
szal ośmieszty dohote szu. Gdy mędo  
na "władze" policjanci myśli, dali ci  
módrice mogli dursz policjnie powz-  
mauraci. Gdy zęguat się z matką, od  
nie odduylit i ulasaty się na karku  
pregi od raron. Ost. stona opa:  
"Pamietaj, że jesteś mackpca. Koopie  
życie materyj Opcyjime".  
Nai było zedubek szdu qui myśli.  
Wtedy gestapowci powiedzieli matce  
że byliły go zwolniti, ale szapali  
kuntre, nie ht. było mawer. Dalkow  
Jeżeli rabi się bolszewicki (był wócił  
i rognny w armii preslucy), to go zwolniti



ale opaxee się mię spodziew. — 7 ♀  
w 1944 r. Andrzej uległ wsi się ma  
maj. w Ostrowie pod Aleksandrowem  
Kuj. (Syn tej wioski jest w tej chwili  
w Medanie). W czasie wojny pracował  
jako murarz kupiec u Grunerta;  
był dla niego dobry, zapisał go na  
przy ~~niepewnym~~ <sup>organizacji</sup> pirotekta i mię mię po  
wiedziać, a kiedy powrócił Andrzejowi  
że ma być jak jego onduca, z którym  
ma być dumny. Grunert był też na  
pogrzebie matki p. Andrzeja w h-h  
śr. Janu. Został stały z domu  
obliczając sobie i dwójce przeliczając  
by się przegubi. Wobec tego w śr. Janu  
był wtedy w. d. d. d. d.

W styczniu 1945 r. przedzieli w domu  
na ul. Zarwicy z gróblekaut; Bra-  
kaję na nelen by robotni masy  
melas mię <sup>było też kilka</sup> ~~nie~~ <sup>naście dni w domu, które dawało przed Rozanowem</sup> ~~nie~~  
w restauracji przy ul. d. d. d. d.  
(między Konop. a Alonowice rest.  
Ryblowej; jej córka Handra Cecilia  
Lanla, pra. farmaceutka, jedna  
z platoniernych miłośni p. Andrzeja).  
maurycat kontakt z Francuzami  
w 1944 r. przedroczem z domu osbo-  
rego. Niedługo ich do d. d. d. d.

ich też na pocz. 1945 r., po ucieczce  
Menców, + na stryku nad swoim miesz-  
kaniem (pp. Dalkowscy gromadzi się  
już do siebie na ul. p.) (Po areście  
Mariani Roman, dent. Józefu, siostry  
ze Spychalska, siostry, fotografie, wulgarne  
zapiski mieszkańca Dalkowskich). Józefu  
brat ich, mówiąc sulkajcym ich go-  
spowocem, że w mieszkaniu między  
nie ma, a gdy ktoś przyjdzie - to  
on poinformuje).

(Koni. m. Józefu, miał kilka braci  
młodszych, ale tego nie chciał myśleć  
i on jednej wersji - popełnił samob.  
na emigracji - adwokat go zabijał.

(Korygała Surochowska - pocz. 1944 r.  
nie myślała nikomu się, nie poddała  
się Armii Czerw. i została się do Banaru.  
Niemcy udawali, że nie miała i przenie-  
ła <sup>duży koszt</sup>

~~Dr. Andrzej~~ dostał od p. B. B. B.  
ps. "Czerw." na pocz. 1945 legitymację  
przynależności do PAP/PAL jako  
st. przegawca, T. S. [także sama  
jako mając imię podobnemu d. a. a. a.]

Pa wojnie (p. Andrej <sup>rodzony 1917</sup> ~~nie miał~~ ~~rodzina~~ PP ~~claj~~ 7  
~~Alcis. Zaleski~~). W czasie przesiedlenia 9  
(wyborów) w 1947 reprezentował "1" na  
grupę PSL - ludowicy, zrealizował 2 de-  
kady. Nie interesował się tym, jakie to  
organizacje. Na ścianie w domu miał  
portret Piłsudskiego, haftowany, uboży  
w UB karał zdjęć. Był bibliofilami.  
amerykański przez UB. Odczesany min.  
oszczędny, lit. był z ojcem w Sztutthofie  
i miał dwie zawieszki, wstawiał  
się za min. Andrej miał też w l.  
1945-47 do KBW (Korpus Bezpieczeństwa  
Wewnę.) ale zawsze zastanawiał odmierzone  
- Kiedys będąc w Szwecji, - w tamtych  
miejscach go ubawca z Torunia, by  
"zawiesił", bo on ma więcej am-  
torai.  
~~o~~ P. Andrej miał stać lojalny i pol-  
eionem; w 1945 r. organizował MO  
na Nowaku i przez kilka tygodni pilnie  
mali poradli w Tor. Po pilnie czasie  
zjawiał się ktoś, kto karał mu zrony  
gromca i tego, bo moją brze dale  
( "Resydent", on-le (normalnie) pracu-  
jący, a gdy sądrze potrzebę, stry-  
onkup melior do kulturalnej pracy.)

użup. - p. A. Dallowsku mówi<sup>10</sup> ze  
w Monachium, że przedkierat się  
przez zaważone i zaminowane pole  
[duży granice polsko-niem.], gdzie  
bardy wiele mógł być ostatnie,  
a potem wpłynął przez Odrę, zabrał  
na głowie. - Gdy wspomnieliśmy  
o przegrodzie podanyj w prasie, że  
m. in. mieli styczność kontaktowy  
w Niemczech zanku na Pom. Zach.,  
medalew granicy, powiedzieć tylko:  
"to dużo widać".

Rada Polityczna - to była dawna cześć  
(gdzie przez Zaleski nie chciał usieknąć  
grupa polityków m. in. <sup>Przysuda</sup> <sup>PS</sup> Andrzej  
Pruski, Czetworski, Przelecki  
stworzyli Radę Polityczną ok. 1950 r.)

AA

Z Rady Politycznej pracował do 1953 r.;  
w polu ekonomicznym nastąpiła m. in.  
- nie wie. Miał propozycję wyjazdu  
do USA lub Anglii, ale wyjechał  
Mowad. bo uzasadnił że nigdy nie  
będzie Polakiem. A.D.

(Reich-Ramicki w 40-tych latach był  
konsulem gen. w Londynie, namawiał  
Polaków do powrotu do kraju, potem  
wystąpił z zarzutami; jest "fioz" ?  
w Niemczech; kim był w Polsce ?)

A.D. dwa lata spot. w Monachium, on  
dec. ciężko żył i się traktował  
tut. poloni

W czasie ucieczki w 1939 r. mieli no-  
wece z monastami; przy pomocy kon-  
toli Dobrosiana to wyjechał do brzo;  
już tego nie zapamiętał.  
Dobrosiana przedtę rómereu - to opo-  
wsadził po wojnie p. Tomczyk (ul. Sten-  
cerowa)

12

coś tam p. Dobroszany. Latem przedtem  
rozrucił, a zima na sankach.  
Jedzie z młodszym bratem. —  
Ory ten student studiował w Jd. cej  
w Królewiecu, kęś p. Elit. Siedzieli  
nie wie, ale jej mama mówiła  
że przedtym przed wojną do Królewca  
— Mama opowiadała p. Elit. że  
wymyślano między babec. do urzędu  
w Tor. i poręczyli, że zwolung  
maza, jeśli przyjmie grupę, ale  
Babec odporęczyła, że jest i babec  
Jolka. Prawdopodobnie Dziadek już  
wtedy nie był.

Smieszna rodzina Romana Józefa:  
Michał i Maria z d. Pietruszki  
Maria Rozymała, córka Sidoraka  
i Jadwigi z d. Kaniewskiej.  
Jej ojciec był asyntenem poczt.  
w Poznaniu, gdzie też umarła  
oj. Maria R.  
Michał J. był zawodowo związany  
z budownictwem.  
wzupeln. p. Elit. Siedzieli — 8.06.95

1/2. Dokumenty dotyczące rektora: Dalkowski  
Andrzej

1. Wzrostanie z dn. 30.08. 1944 w  
j. niemieckim; kserokop. oryg.; kserokop.  
ausweissu Andrzeja Dalkowskiego  
wzrost. 12.06.1943, kserokop. oryg. k. 1 s. 1
2. Kserokop. dyplomu nadania,  
Londyn, 13.07.1978, Andrejowi Dalkowskiemu,  
mu. „Złotego Krzyża Zasługi” k. 1 s. 2
3. Upomnienie Andrzeja Michała  
Dalkowskiego z 30.12.1997 r. dla  
Zygmunta, Hirsza - z okazji dziesięć  
leci uchylenia - kserokop. oryg. k. 1 s. 3



Der Polizeidirektor  
in Thorn

Thorn, den 30. 8. 1944.

Geschäftszeichen: .....

VORLADUNG

Ihres Kennkartenantrages (mitzubringen)  
Zum Zwecke einer Ermittlung ~~zur Ermittlung~~ ~~zur Ermittlung~~  
sind 3 Lichtbilder von Spychalski, geöffnet von 15-16  
Uhr, außer Dienstag u. Freitag und Ihre Geburtsurkunde)

werden Sie hiermit gebeten, am Mittwoch  
dem 6. 9. 1944 in der Zeit zwischen 7- u. 10 Uhr  
im 1. Polizeirevier, Albert-Forster-Straße 10  
(Straße/Platz) (Nr.)  
auf Zimmer 11 zu erscheinen. Diese Vorladung ist mitzubringen.

Im Auftrage:

*Schwanin, M. v. H.*

Vordr. P. 47 - T/0065

1



Familiennamen: Dalkowski

Bei Ehefrauen: ✓

Mädchenname

Vornamen: Andrzej Michal

Kennname unterstrichen

Geboren am: 8. Oktober 1924

Geburtsort: Thorn

Wohnort: Thorn, seit Geburt

Wohnung: Sadowa 30 Nr. 30

Familienstand: ledig

Beruf: Kaufm. Lehrling

Der Inhaber dieses Ausweises ist nachweisbar:

Pole

Besondere Kennzeichen: Kein

Verw.-Gebühren: 2,- RM

Geb.-Buch Nr. 700/42

16



Andrzej Dalkowski  
Vor- und Familienname des Inhabers

Thorn, den 12. Juni 1943

Polizeidirektor

Im Auftrage:

*[Signature]*  
Unterschrift und Amtsbezeichnung des Inhabers  
u. H. Revierführer





Rzeczpospolita Polska



PREZES RADY MINISTRÓW

STWIERDZA

ŻE

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

NADAŁ

Panu Andrzejowi DAŁKOWSKIEMU

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI

PO RAZ pierwszy

Za wybitne zasługi w pracy społecznej.

*Andrzej Łobacz*  
PREZES RADY MINISTRÓW

LONDYN, dnia 13 lipca 1978 r.

## U P O W A Ż N I E N I E

Ja, niżej podpisany Andrzej Michał Dalkowski, ur. dnia 08 paź. 27 w Toruniu, zamieszkały w Monachium, Montgelasstr. legitymujący się paszportem: seria AA nr.: 3231525, upoważniam mgr Zygfrieda Hinza zam. w Toruniu przy ul. Śląskiego do zarządzania i administrowania nieruchomością w Toruniu przy ulicy Słowackiego 81 i występowania w moim imieniu przed wszelkimi władzami administracyjnymi, organami finansowymi, bankami, przed sądami wszystkich instancji, osobami prawnymi i fizycznymi a w szczególności do załatwiania i rozwiązywania umów najmu i ustalania wysokości umownego czynszu, jak również do odbioru dokumentów i korespondencji, oraz należności jakiegokolwiek tytułu mającej związek z tą nieruchomością. Upoważnienie udzielam na czas nieograniczony. Dotychczasowe pełnomocnictwa są nieważne.

Monachium, dnia 30.XII.1997

*Andrzej M. Dalkowski*

KONSULAT GENERALNY  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w MONACHIUM

Nr. *11/197*  
Stwierdzam własnoręczność podpisu, tuszowego  
odcisku palca *p. Analkreja*  
*Dalkowskiego* zamieszkałego  
w *Monachium* osobiście mi  
znanego/legitymującego się *paszportem*  
*AA 3231525*  
*Monachium* dnia *30.12.1997 r.*



Za Konsula Generalnego  
*Dariusz Łorka*  
Dariusz Łorka  
Konsul

*Wizyta 26 III 2001 - Łańcuch Fundacji im. Dalkowskich*

1/3. Inne materiały dokumentacyjne -  
- Dalkowski Andrzej

1. „Akt notarialny” - statut „Fundacji  
im. Romane i Marii Dalkowskich,  
- wypis, ksero wypis

l. 7 s. 1-7



AGNIESZKA ESKA-KRÓLIKOWSKA  
 NOTARIUSZ W TORUNIU  
 KANCELARIA NOTARIALNA  
 87-100 Toruń ul. Franciszkańska 2/1  
 tel. 622-83-01 tel./fax 622-84-08  
 e-mail: [notariusz@eska.torun.pl](mailto:notariusz@eska.torun.pl)

REPERTORIUM A numer : 5098 / 2003

## AKT NOTARIALNY

Dnia czwartego lipca dwutysięcznego trzeciego roku (04.07.2003) przede mną Agnieszką Eską-Królikowską notariuszem prowadzącym Kancelarię Notarialną w Toruniu przy ulicy Franciszkańskiej pod numerem 2/1, stawił się:-----

**Andrzej Michał DALKOWSKI**-----

jak oświadcza syn Romana i Marii, paszport wydany przez władze polskie serii BM numer 1755255, ważny do dnia 30 lipca 2008 roku,-----

zamieszkały w Niemczech 81679 Monachium Montgelasstrasse 19.-----

**Adres do korespondencji: Kancelaria Radcy Prawnego Jacka CEDROWSKIEGO, 87-100 Toruń, ul. Szeroka nr 8**-----

Tożsamość stawającego notariusz ustaliła na podstawie okazanego paszportu, którego serię i numer wypisano pod nazwiskiem.-----

### Paragraf 1

Andrzej Michał DALKOWSKI - założyciel „Fundacji im. Romana i Marii Dalkowskich” w Toruniu niniejszym nadaje Fundacji poniższy:-----

## STATUT

### *„Fundacji im. Romana i Marii Dalkowskich w Toruniu*

#### *I. Postanowienia ogólne*

##### § 1

Fundacja pod nazwą „Fundacja im. Romana i Marii Dalkowskich”, zwana dalej Fundacją, ustanowiona przez Andrzeja Michała DALKOWSKIEGO, zwanego dalej Fundatorem,

2)

Aktem Notarialnym w Kancelarii Notarialnej Agnieszki Eska - Królikowskiej notariusza w Toruniu przy ul. Franciszkańskiej pod numerem 2/1, za numerem Repertorium A: 5094/2003 z dnia 4 lipca 2003 roku działa na podstawie przepisów ustawy o fundacjach z dnia 6 kwietnia 1984 r. (Dz. U. z 1991 r. Nr 46 poz. 203) oraz niniejszego Statutu.-----

**§ 2**

Fundacja ma osobowość prawną.-----

**§ 3**

Siedzibą Fundacji jest miasto Toruń.-----

**§ 4**

Właściwym ministrem jest Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego.-----

**§ 5**

1. Terenem działania Fundacji jest obszar Rzeczypospolitej Polskiej.-----
2. Dla właściwego realizowania celów społecznych i gospodarczych Fundacja może prowadzić działalność w kraju i poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej.-----

**§ 6**

Fundacja może tworzyć oddziały i filie.-----

**§ 7**

Fundacja używa pieczęci okrągłej z napisem w otoku: „Fundacja im. Romana i Marii Dalkowskich”.-----

**§ 8**

Fundacja może ustanowić odznaki, medale honorowe i przyznawać je wraz z innymi nagrodami i wyróżnieniami, osobom fizycznym i prawnym zasłużonym dla Fundacji.-----

**II. Cele i zasady działania**

**§ 9**

Fundacja została powołana w celu ugruntowania wiedzy o polskiej rodzinie, która stoczyła heroiczną walkę o utrwalenie polskości na Pomorzu przed rozpoczęciem działań wojennych, w czasie ich trwania w latach 1939 – 1945, oraz po ich zakończeniu.-----

**§ 10**

Fundacja realizuje swoje cele poprzez:-----

1. zbieranie świadectw dokumentujących życie polskich rodzin na Pomorzu, w tym dzieło rodziny Dalkowskich oraz zapewnienie do nich dostępu szerokiej opinii publicznej,-----
2. wspieranie w duchu patriotycznym i europejskim kształcenia młodych, uzdolnionych Polaków,-----

3. sprawowanie opieki nad grobowcem rodzinnym Dalkowskich znajdującym się w Toruniu na cmentarzu przy ulicy Bema.-----

§ 11

Dla osiągnięcia swoich celów Fundacja może wspierać działalność innych osób prawnych, prowadzącą działalność zbieżną z jej celami.-----



**III. Majątek i dochody Fundacji**

§ 12

Majątek fundacji stanowią środki pieniężne w wysokości 1.500,00 zł (słownie: jeden tysiąc pięćset złotych) stanowiące fundusz założycielski.-----

§ 13

Fundacja odpowiada za swoje zobowiązania całym swoim majątkiem.-----

§ 14

Dochody Fundacji pochodzą z:-----

- 1. darowizn, spadków i zapisów,-----
- 2. subwencji osób prawnych i innych jednostek,-----
- 3. dochodów ze zbiórek i imprez publicznych.-----

§ 15

Dochody z dotacji, darowizn, spadków i zapisów mogą być użyte na realizację wszystkich celów Fundacji, jeżeli ofiarodawcy nie postanowili inaczej.-----

§ 16

Zarząd Fundacji składa oświadczenie o przyjęciu spadku z dobrodziejstwem inwentarza tylko wówczas, gdy w chwili złożenia tego oświadczenia jest oczywiste, że stan czynny spadku znacznie przewyższa długi spadkowe.-----

§ 17

Osoby fizyczne i prawne, które dokonają na rzecz Fundacji darowizny lub dotacji - jednorazowej lub łącznej - w wysokości co najmniej 50 000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych), a w przypadku osób zagranicznych kwotą stanowiącą równowartość 10 000,00 USD (słownie: dziesięć tysięcy dolarów amerykańskich), uzyskują tytuł sponsora Fundacji, jeżeli wyrażają takie życzenie. -----

§ 18

Tytuł sponsora ma charakter osobisty.-----

#### IV. Organy i sposób zorganizowania

##### § 19

Organami Fundacji są:-----

- a) Rada Fundacji,-----
- b) Zarząd.-----

#### V. Rada Fundacji

##### § 20

1. W skład pierwszej Rady Fundacji wchodzi: Wiesław Krzysztof Dalkowski - jako Przewodniczący Rady Fundacji oraz: Fundator - Andrzej Michał DALKOWSKI i Zygfryd Ludwik Hinz – Członkowie Rady Fundacji.-----

2. Następnym Członków Rady w miejsce osób, które przestały pełnić te funkcje, lub w przypadku rozszerzenia składu, który nie może przekroczyć 5 (pięciu) osób powołuje Rada w formie uchwały.-----

##### § 21

Do kompetencji Rady Fundacji należy:-----

- a) powoływanie i odwoływanie członków Zarządu oraz ustalanie Regulaminu Zarządu,-----
- b) uchwalenie zmian statutu Fundacji,-----
- c) wytyczanie głównych kierunków działania Fundacji,-----
- d) zatwierdzanie programów działania Fundacji,-----
- e) zajmowanie stanowiska w sprawach przedłożonych przez Zarząd bądź podjętych z własnej inicjatywy,-----
- f) ustalenie kierunkowych wytycznych dla Zarządu co do sposobu rozdziału zgromadzonych środków,-----
- g) podejmowanie uchwał o połączeniu lub likwidacji Fundacji,-----
- h) ustalenie zasad wynagradzania dla członków Zarządu,-----
- i) zatwierdzanie rocznych i wieloletnich planów działania Fundacji i preliminarza kosztów jej działalności,-----
- j) podejmowanie decyzji o przystąpieniu do spółek i innych fundacji.-----

##### § 22

1. Rada Fundacji zwoływana jest:-----

- a) z własnej inicjatywy,-----
  - b) na wniosek Zarządu,-----
2. Rada Fundacji powinna być zwoływana co najmniej raz na rok.-----

3. Rada Fundacji podejmuje decyzje w formie uchwał zwykłą większością głosów, a w przypadku równej ilości głosów decyduje głos Przewodniczącego Rady.-----

### § 23

Fundator i Członkowie Rady Fundacji mogą działać przez swoich pełnomocników.-----

## VI. Zarząd

### § 24

Zarząd składa się z jednej lub większej ilości osób powoływanych i odwoływanych przez Radę Fundacji.-----

2. Członkiem Zarządu nie może być Fundator.-----

### § 25

1. Członkostwo w Zarządzie ustaje z chwilą odwołania bądź śmierci członka Zarządu.-----
2. Odwołanie Członka Zarządu przez Radę Fundacji następuje w przypadku:-----
  - a) złożenia rezygnacji,-----
  - b) podjęcia pracy, której charakter uniemożliwia należyte wykonywanie funkcji Członka Zarządu,-----
  - c) choroby, ułomności lub utraty sił - powodujących trwałą niezdolność do sprawowania funkcji,-----
  - d) nie pełnienia obowiązków członka przez okres dłuższy niż 1 (jeden) rok,-----
  - e) przekroczenia 75 roku życia,-----
  - f) nienależytego wykonania funkcji członka Zarządu,-----
  - g) istotnego naruszenia postanowień Statutu.-----

### § 26

1. Zarząd Fundacji:-----
  - a) reprezentuje ją na zewnątrz,-----
  - b) opracowuje roczne i wieloletnie plany jej działalności,-----
  - c) sporządza sprawozdania z działalności Fundacji,-----
  - d) sprawuje zarząd nad majątkiem,-----
  - e) przyjmuje subwencje, darowizny, spadki i zapisy,-----
  - f) ustala wielkość zatrudnienia i wysokość środków na wynagrodzenia dla pracowników Fundacji,-----
  - g) kieruje bieżącą działalnością Fundacji, odpowiada za realizację jej celów statutowych.-----
2. Zarząd podejmuje decyzje w formie uchwał, które zapadają zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej połowy członków. W przypadku równej ilości głosów decyduje głos Prezesa Zarządu.-----



3. Szczegółowy zakres działania Zarządu może określać Regulamin uchwalony przez Radę Fundacji.-----

**§ 27**

Do reprezentowania fundacji uprawniony jest każdy z członków Zarządu samodzielnie.-----

**§ 28**

1. Członkowie Zarządu mogą pozostawać z Fundacją w stosunku pracy.-----
2. Wynagrodzenie dla Członków Zarządu ustala Rada Fundacji.-----

**VII. Zmiana statutu**

**§ 29**

Zmiana Statutu nie może dotyczyć zmian celu Fundacji.-----

**§ 30**

Decyzje w przedmiocie zmiany Statutu podejmuje Rada Fundacji na wniosek Zarządu lub z własnej inicjatywy.-----

**VIII. Postanowienia końcowe**

**§ 31**

Dla efektywnego urzeczywistnienia swoich celów Fundacja może połączyć się z inną Fundacją.-----

**§ 32**

Połączenie nie może nastąpić, jeżeli w jego wyniku mógłby się zmienić cel Fundacji.-----

**§ 33**

Decyzje o połączeniu podejmuje Rada Fundacji z własnej inicjatywy lub na wniosek Zarządu.-----

**§ 34**

1. Fundacja ulega likwidacji w przypadku osiągnięcia celów, dla których została powołana lub wobec wyczerpania się środków finansowych i majątku,-----
2. Decyzję o likwidacji Fundacji podejmuje Rada Fundacji z własnej inicjatywy lub na wniosek Zarządu na podstawie uchwał.-----

**§ 35**

1. W realizacji swoich działań statutowych Fundacja może współpracować z organami władzy i administracji państwowej i organami samorządu terytorialnego, a także organami społecznymi i gospodarczymi, szkołami wyższymi, instytucjami naukowymi oraz osobami fizycznymi i prawnymi w kraju i za granicą.-----

2. Fundacja może być członkiem organizacji społecznych lub gospodarczych, do których przystąpi na podstawie zawartych umów.

§ 36

Statut niniejszy wchodzi w życie z dniem zarejestrowania Fundacji przez Sąd.

Paragraf 2

Wypisy tego aktu należy wydawać Fundatorowi i Fundacji w dowolnych ilościach.

Paragraf 3

Koszty tego aktu ponosi Fundator.

Paragraf 4

Notariusz pobrała następujące od opłaty od Fundatora:

- tytułem wynagrodzenia notariusza na podstawie § 16 rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 12 kwietnia 1991 roku (Dz.U.nr 33 poz. 146, ze zm.), kwotę (zł): sto pięćdziesiąt złotych 00/100-----150,00-zł

- od wynagrodzenia notariusza pobrano 22 % podatku VAT na podstawie art. 18 ustawy o podatku od towarów i usług i podatku akcyzowym, w kwocie (zł): trzydzieści trzy złote 00/100-----33,00-zł

- tytułem wynagrodzenia notariusza, za 5 (pięć) wypisów aktu, na podstawie § 12 rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 12 kwietnia 1991 roku (Dz.U.nr 33 poz. 146, ze zm.), łączną kwotę (zł): dwieście dziesięć złotych 00/100-----210,00-zł

- od wynagrodzenia notariusza pobrano 22 % podatku VAT na podstawie art. 18 ustawy o podatku od towarów i usług i podatku akcyzowym, w kwocie (zł): czterdzieści sześć złotych 20/100-----46,20-zł

w sumie pobrano (zł): czterysta trzydzieści dziewięć złotych 20/100-----439,20-zł

*Akt ten został odczytany, przyjęty i podpisany.*

*Va originale właściwe podpisy stawającego i notariusza.*

*REPERTORIUM A nr. 5100 /2003*

*Wypis ten wydano Fundatorowi*

*w dniu 4 lipca 2003 roku.*



*Agnieszka Eska - Królikowska*

*A. Eska - Królikowska*  
notariusz

II. Materiały uzupełniające relacje -  
-Dalkowski Andrzej

1. art. „Banda szpiegów amerykańskiego wywiadu przed Wojskowym Sądem I Instancji w Toruniu, Gazeta Pomorska, 25.03.1953 (nr 42/1450), ksero oryg. k. 2 s. 1-2
2. art. Proces grupy szpiegowskiej działającej na Pomorzu i w Sużewińskim, Ilustrowany Kurier Polski, brak daty wyd. ksero oryg. k. 1 s. 3
3. art. Świadkowie potwierdzają winę oskarżonych, Ilustr. Kurier Polski, brak daty wyd., ksero oryg. 1945 k. 1 s. 4
4. art. Pietraszewski E., Poświęcenie „Pomnika Powstańców 1963”, Ostatnie Wiadomości, nr 78 z 13.12.1978, ksero oryg. k. 2 s. 5-6
5. art. A. Menherd, Polski Złoty Medal dla działacza emigracyjnego, ksero oryg. brak źródła k. 1 s. 7
6. art. A. Dalkowski, Powód do radosnej dumy, Ostatnie Wiadomości, nr 43 z 5.01.1990, Mannheim, ksero oryg. k. 2 s. 8-9 s. 5.
7. art. Żurek B., Żołnierska kwatery w Monachium, Dziennik Polski, 29.05.1998, s. 4, ksero oryg. k. 1 s. 10

verte

cd. II. Dalkowski Roman

8. Wywiad z Andrzejem Dalkowskim przeprowadzony przez Annę Kwicimską - Utkim,  
mpis

K. 4 s. 11-14

5. Pismo konsula generalnego Juliana  
Farrel z 10.11.2003 do A. Dalkowskiego  
- dot. identyfikacji anonimowo  
pochowanych Polek w Dürenbach,  
ksero oryg. w j. ang. z polskim  
tłumaczeniem

K. 2 s. 15-16



# Banda szpiegów amerykańskiego wywiadu przed Wojskowym Sądem w Toruniu

## Pierwszy dzień rozprawy

We wtorek dnia 24 marca br. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Toruniu rozpoczął się proces bandy szpiegów amerykańskiego wywiadu. Banda ta zorganizowana została na polecenie tzw. „Rady Politycznej”, skupiającej na emigracji wrogów, zdradców i wyrzutków narodu polskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli:

Witold Starczewski, kierownik siatki szpiegowskiej działający w województwach: bydgoskim, gdańskim i szecińskim, zamieszkały w Toruniu, współwłaściciel pracowni bieliźniarskiej;

Zygmunt Lewicki, księgowy, defraudant karany 4-letnim więzieniem za przestępstwa kryminalne;

Czesław Krawczyński z Torunia, pracownik PKP, Stanisława Lamek, bez za wodu, łączniczka agenta wywiadu amerykańskiego Andrzeja Dalkowskiego, który zorganizował grupy szpiegowską i kierował nią przebywając za granicą i przyjeżdżając często nielegalnie do kraju, ażeby zdobywać informacje i instruować grupę szpiegowską.

Wszyscy wyżej wymienieni prowadzili zbrodniczą, szpiegowską działalność w naszym kraju na rzecz amerykańskiego wywiadu.

Realizując swe ludobójcze plany wywołania trzeciej wojny światowej, imperializm amerykański, szczególnie w ostatnim okresie nasila swoją zbrodniczą działalność, skierowaną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, w tej liczbie i przeciwko naszej Ojczyźnie. Z przeznaczoną oficjalnie przez senat amerykański na robotę szpiegowsko-dywersyjną w tych krajach sumy 100 milionów dolarów, wywiad Stanów Zjednoczonych, przy współudziale stojącej na jego usługach

liczki emigracyjnej szkoli szpiegów i sabotażystów, nasyłając ich do naszego kraju dla organizowania siatek szpiegowskich, uprawiania sabotażu i dywersji.

• • •

Rozprawie przysłuchują się setki ludzi, robotnicy z największych zakładów pracy w Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądza.

Powszechną uwagę zwracają dowody rzeczowe umieszczone na podium wokół stołu sędziowskiego. Znajdują się tu: pistolet, dwie pułki blaszane, paczki od papierosów, rozkłady jazdy pociągów, książki i inne rzeczy.

Po ustaleniu personalii i odczytaniu aktu oskarżenia sąd rozpoczął przesłuchiwanie oskarżonych.

### Herzst szpiegów Starczewski już w okresie okupacji jako oficer NSZ współpracował z faszystowskimi agentami

Główny oskarżony Witold Starczewski, lat 35, syn bogatego rzemieślnika, współwłaściciel pracowni bieliźniarskiej, przyznaje się do winy. Zeznaje, że był w ścisłym kontakcie z agentem wywiadu amerykańskiego Andrzejem Dalkowskim, któremu w roku 1950 dał 50 tys. zł na zorganizowanie ucieczki za granicę. Dalkowski, przed ucieczką za granicę ukrywał się u oskarżonej Stanisławy Lamek. Później zaś przekradł się przez granicę i wstąpił w służbę wywiadu amerykańskiego.

Po pewnym czasie Dalkowski został przez wywiad amerykański przerzucony do kraju, zaopatrzonego w broń, instrukcje i ulotki przybył nielegalnie do

Torunia, gdzie nawiązał kontakt z oskarżonym Starczewskim. Przywiózł mu wtedy konkretne zadania szpiegowskie, zaopatrzył go w broń i przyrzekł 5 tys. zł miesięcznie wynagrodzenia za zorganizowanie siatki szpiegowskiej i kierowanie nią.

Starczewski zeznaje, iż miał gromadzić wiadomości i dokumenty, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, dotyczące dyslokacji, stanu uzbrojenia i liczebności jednostek wojskowych. Ponadto miał zbierać dane dotyczące ruchu transportów kolejowych, obiektów przemysłowych, jakości i ilości produkcji oraz jej przeznaczenia. Za usługi te otrzymywał od Dalkowskiego fundusze dla siebie oraz na opłacanie podległej mu siatki szpiegowskiej.

Starczewski w porozumieniu ze szpiegiem Dalkowskim i oskarżoną Stanisławą Lamek zorganizował skrzynki kontaktowe dla przejmowania i przekazywania materiałów szpiegowskich.

Skrzynki takie umieszczono w okolicy Mieszkowic, w piwnicy ruin zamkowych. Szybkie wkroczenie władz bezpieczeństwa uniemożliwiło zorganizowanie dalszych skrzynek kontaktowych, które miały być ukryte m. in. w kościołach toruńskich.

Z Dalkowskim oskarżony Starczewski spotykał się w Toruniu i w Mieszkowicach w mieszkaniu osk. Lamek.

W okresie okupacji Starczewski jako oficer NSZ współpracował z grupą Bohuna, która miała kontakty z gestapo. Starczewski przyznaje się, iż wiedział o tym, że grupa ta pracuje dla gestapo i morduje najlepszych synów naszej Ojczyzny.

(Dokończenie na str. 2)

Gazeta Pomorska z 25.03.1953

nr 92(1450)

zob. J. Starczewskiego Witold

# Dziennik Szpiegów amerykańskiego wywiadu przed Wojskowym Sądem

Gazeta Pomorska w Toruniu 25.03.1953. 2

(Dokończenie ze str. 1)

Oprócz skrzynek kontaktowych oskarżeni dla przesyłania wiadomości posługiwali się także paczkami od papierosów. Poza tym szajka szpiegowska posługiwała się szyfrem, który miał ułatwić przesyłanie wiadomości szpiegowskich. Członkowie siatki za pomocą wódek i sutyh kolacji starali się zbliżyć do upatrzonych ludzi i wyciągać od nich potrzebne informacje.

## Szpieg Zygmunt Lewicki to kryminalista i defraudant

Drugim oskarżonym to Zygmunt Lewicki z Torunia, lat 34, z zawodu księgowy, skazany przez Sąd Okręgowy w Koszalinie za przestępstwa kryminalne na 4 lata więzienia.

Transportowany do więzienia celem odbycia kary Lewicki uciekł i ukrywał się pod fałszywymi nazwiskami. Jesienią 1951 r. Lewicki skontaktował się ze Starczewskim, którego prosił o pomoc w ucieczce za granicę. Starczewski zgodził się na to, ale oświadczył, że „na wyjazd trzeba zasłużyć”, to znaczy zebrać szereg informacji szpiegowskich. W kwietniu 1952 r. Starczewski powiedział mu, że utrzymuje kontakty z wywiadem amerykańskim i dlatego materiały, które dostarczyć ma mu Lewicki, są bardzo potrzebne. Lewicki zgodził się na pracę szpiegowską i zorganizował w tym celu siatkę.

Po przybyciu do Torunia Lewicki ukrył się u pracownika PKP Czesława Krawczyńskiego, którego zwerbował do siatki szpiegowskiej zlecając mu zbieranie informacji za wynagrodzeniem pieniężnym.

W maju 1952 r. Lewicki przekazał Starczewskiemu pierwsze meldunki, na stopnie dostarczył mu dalszych z terenu PKP. Sporządzał on także szkice obiektów wojskowych, które Starczewski sprawdzał, żądając dokonania w nich poprawek i uzupełnień.

Ukrywając się w powiecie toruńskim Lewicki pracował u jednego z gospodarzy Tam skradł kartę meldunkową, którą sfalszował. Lewicki występował wielokrotnie pod fałszywymi nazwiskami: Zygmunta Ławickiego i Leona Lipki.

Osk. Czesław Krawczyński gromadził dla Lewickiego wiadomości szpiegowskie o położeniu obiektów przemysłowych, ich zdolności produkcyjnej, przeznaczeniu produkcji, ruchu transportów kolejowych itd. Krawczyński skradł dla Lewickiego legitymację kolejową, która miała być przekazana za granicę. Wzór legitymacji tej — jak zeznał Krawczyński — miało odbić w większej ilości egzemplarzy dla zaopatrzenia w nie szpiegów i dywersantów, przetrzuconych następnie na teren Polski.

Przerzut Lewickiego za granicę miał nastąpić w okolicy Mieszkowic przy pomocy Łamek, która miała dwa mieszkania — jedno w Toruniu, drugie w Mieszkowicach. Ludzie współpracujący z Lewickim mieli być oddani w dalszą służbę Starczewskiemu, kierownikowi siatki szpiegowskiej.

## Krawczyński dla obiecanych zysków pieniężnych zdradzał tajemnice służbowe i kradł ważne dokumenty PKP

Publiczność obecna na sali rozpraw raz po raz daje wyraz swemu oburze-

niu, kiedy oskarżeni ewidentnie wyjawiają cel swojej zbrodniczej działalności.

— Pracowaliśmy dla podlegaczy wojennych. Pracowaliśmy dla wojny agrarnej — tak mówił Starczewski, tak potwierdził Lewicki i tak powiedział też Czesław Krawczyński.

Czesław Krawczyński, pracownik PKP, lat 60, współpracował z Lewickim. Przyznaje, że zdawał sobie sprawę komu dostarcza informacji. Legitymację kolejową skradł w czasie służby jednej z kondukterek, rozkłady kolejowe zabierał z miejsca służbowego. Dostarczał on Lewickiemu szereg informacji, za które obiecano mu wynagrodzenie pieniężne.

Krawczyński ułatwił także Lewickiemu przejazd kolejną. Pewnego dnia zabrał go w trzydniową podróż do Warszawy. Po drodze miał Lewicki zebrać informacje, potrzebne Starczewskiemu. Interesował się on obiektami wojskowymi, transportami i nalepkami na wagonach. Krawczyński przewiózł Lewickiego w wagonie służbowym. Po pewnym czasie dzieci Krawczyńskiego domyślając się złego wpływu Lewickiego na ojca spowodowały, że Lewicki musiał opuścić mieszkanie Krawczyńskiego. Spotykał się więc z nim w różnych miejscach — najczęściej przy kościele Chrystusa Króla na Mokrem.

## Nikczemna rola łączniczki Łamek

Ważną rolę w siatce szpiegowskiej odgrywała Stanisława Łamek, bez zawodu, wykształcenia średniego, bliska znajoma szpiega amerykańskiego Andrzeja Dalkowskiego. Spełniała ona rolę łączniczki pomiędzy kierownikiem siatki szpiegowskiej Starczewskim a Dalkowskim. Przewoziła wiadomości szpiegowskie z Torunia do Mieszkowic i składała w skrzynce łącznikowej zorganizowanej przez nią w ruinach pobliskiego zamku.

Za swoją pracę otrzymywać miała wynagrodzenie w wysokości 1000 zł miesięcznie.

Dalkowski, przyjeżdżając z instrukcjami szpiegowskimi do Polski kontaktował się zawsze z Łamką.

Wielokrotnie Łamkowa kursowała pomiędzy Toruniem a Mieszkowicami. Utrzymywała kontakt listowny z Dalkowskim i informowała go o robocie szpiegów.

Łamek zeznała, iż specjalny kurier wywiadu amerykańskiego miał przekraczać granicę i zabierać materiały ze skrzynki łącznikowej. Ten sam kurier miał wypłacać jej stałą miesięczną gaź za pracę dla wywiadu.

Twarze oskarżonych rzadko zwracają się do publiczności. Unikają oni surowych spojrzeń robotników znajdujących się na sali. Wszyscy zgodnie piętnują haniebną zdradę oskarżonych, którzy dla judaszowskich pieniędzy zdradzili Ojczyznę. Często padają na sali słowa „zdrajcy i bandyci”. Jeden z kolejarzy mówi: — Trzeba przykładowo ukarać wrogów, którzy chcą zniszczyć nasz dorobek i wywołać nową wojnę.

Po przesłuchaniu oskarżonej Łamek ogłoszono jednogodzinną przerwę. W godzinach popołudniowych rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Jutro podamy dalszy ciąg procesu. (A. F.)

# PROCES GRUPY SZPIEGOWSKIEJ

## działającej na Pomorzu i w Szczecińskim

### Zeznania oskarżonych wywołują oburzenie i nienawiść do zdrajców Ojczyzny

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Toruniu rozpoczął się w dniu 24 marca br. proces grupy szpiegowskiej działającej na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli Witold Starczewski, Zygmunt Lewicki, Czesław Krawczyński, Stanisława Łamek.

Oto sylwetki oskarżonych:

Witold Starczewski kierownik siatki szpiegowskiej rozwijającej swoją działalność głównie na terenie woj. bydgoskiego i szczecińskiego z zawodu księgowy, współwłaściciel pracowni bielizniarskiej w Toruniu przez długi okres czasu trawił swe młode siły i energię jako oficer NSZ. W 1947 roku ujawnił się w Jeleniej Górze. Zdawać by się mogło, że Starczewski zamierza powrócić na uczciwą drogę życia i włączyć się w ogólny nurt mas pracujących Polski Ludowej, budujących lepsze, szczęśliwsze jutro Ojczyzny. Tak się jednak nie stało. Starczewski po ujawnieniu się nawiązał w 1951 roku kontakty z niejakim Andrzejem Dalkowskim, agentem wywiadu amerykańskiego, posiadającego swój ośrodek dyspozycyjny w zachodnim Berlinie.

Osk. Starczewski gromadził wiadomości z dziedziny wojskowej dotyczące dyslokacji, stanu uzbrojenia i liczebności jednostek, położenia i przydatności obiektów wojskowych, o rozmieszczeniu obiektów przemysłowych, ich zdolności produkcyjnej, ruchu transportów kolejowych oraz inne dane, które w formie planów sytuacyjnych i raportów szpiegowskich przekazywał agentowi wywiadu amerykańskiego Andrzejowi Dalkowskiemu.

Zygmunt Lewicki współpracownik Starczewskiego i jego pierwszy pomocnik w szpiegowskiej robocie, de-  
generat i kryminalista. dwukrotnie

ślugusa amerykańskiego imperializmu.

Już w roku 1950 Starczewski nawiązał bliższe stosunki z Andrzejem Dalkowskim, któremu swego czasu za sumę 50.000 zł ułatwił ucieczkę do zachodniego Berlina, gdzie Dalkowski wyraził wobec członków „Rady Politycznej“ gotowość występowania się jej działalnością szpiegowską w Polsce. Po pewnym okresie czasu Andrzej Dalkowski powrócił do Torunia i spotkał się ze Starczewskim. Przywiózł mu tym razem konkretne już zadania szpiegowskie. Obiecał za usługi wypłacać mu 5000 zł miesięcznie i zaopatrzył go w broń. Starczewski skwapliwie przystąpił do gromadzenia potrzebnych wiadomości.

Aby uniknąć zdemaskowania Dalkowski i Starczewski postanowili raczej nie kontaktować się osobiście a przy pomocy tzw. skrzynki kontaktowej. Skrzynki takie zakupiła specjalnie do tego celu osk. Stanisława Łamek i umieściła je w ruinach zamku w miejscowości Mierzychowice położonej tuż nad granicą. Materiały szpiegowskie napływające od Starczewskiego, Lewickiego, Krawczyńskiego umieszczano we wspom. lanych wyżej skrzynkach, skąd zabierane być miały przez kurierów „Rady Politycznej“. Niezależnie od tego osk. Łamek dostarczała materiały szpiegowskie Dalkowskiemu w swoim mieszkaniu. Istniał projekt, aby podobne skrzynki kontaktowe założyć w niektórych kościołach toruńskich oraz innych miejscowościach woj. bydgoskiego. Wykrycie szajki szpiegów ze Starczewskim na czele uniemożliwiło zrealizowanie tego projektu.

Starczewski zeznaje bez ogródek, że z agentem Dalkowskim spotykał się często nie tylko w mieszkaniu

3  
ski, miała być odbita w kilkudziesięciu egzemplarzach i rozdana tym osobom, które miały nielegalnie udawać się w celach szpiegowskich na teren Polski. Za tę pracę jak również za to, że Krawczyński dostarczył Lewickiemu kilku informacji szpiegowskich, Lewicki obiecał wynagrodzić mu pieniądze.

Zygmunt Lewicki pragnął jak najbardziej przysłużyć się zarówno Starczewskiemu jak i swoim mocodawcom za granicą. Toteż nie szczędził sił, aby zwerbować do siatki szpiegowskiej nowych ludzi. W tym celu czynił częste wyprawy do Bydgoszczy i Grudziądza. W Grudziądzu w restauracji „Regionalna“ przy takich kolacjach często zakrapianych alkoholem Lewicki usiłował skaptować dla roboty szpiegowskiej ludzi, z którymi niegdyś łączyły go stosunki koleżeńskie.

Kiedy Lewicki spokojnie mówi o tych rzeczach, wypadkach i zdarzeniach, na sali panuje głęboka cisza. Licznie zgromadzeni robotnicy toruńskich zakładów pracy płoną oburzeniem przeciwko tym, którzy w okresie kiedy cały naród w ofiarnym wysiłku buduje nowe, lepsze życie i szczęście dla swoich dzieci — zaprzędają się imperialistom amerykańskim.

Raz po raz na sali rozpraw słychać słowa oburzenia, kiedy na pytania prokuratora oskarżeni przyznają, że pracowali dla wywiadu amerykańskiego, że pracowali dla podległego wojennych, że przykładali swoje ręce do brudnej roboty, że za marne judaszowe srebrniki występowali się zdrajcom i szpiegom.

60-letni pracownik PKP Czesław Krawczyński, skradł w czasie służby jednej z konduktorek, legitymacje kolejowe, potrzebne ośrodkowi wywiadu amerykańskiego w Berlinie

wywiadu amerykańskiego Andrzejowi Dalkowskiemu.

Zygmunt Lewicki współpracownik Starczewskiego i jego pierwszy pomocnik w szpiegowskiej robocie, degenerat i kryminalista, dwukrotnie dopuścił się poważnych defraudacji, za co został skazany przez Sąd Okręgowy w Koszalinie na 4 lata więzienia. Transportowany do więzienia w Toruniu skontaktował się ze Starczewskim, którego prosił o pomoc w ucieczce zagranicę. Starczewski szybko zorientował się, że Lewicki stanowi podatny grunt do wciągnięcia go w robotę szpiegowską. Toteż chętnie zgodził się na to, że ułatwi mu wyjazd. Oświadczył przy tym, że przetransportowanie go zagranicę, do Niemiec zachodnich nie jest sprawą prostą i Lewicki musi sobie na to „zasłużyć” oddając bez reszty swoje usługi dla akcji szpiegowskiej. Usługi te miały polegać na tym, że Lewicki przedkładać będzie Starczewskiemu informacje szpiegowskie dotyczące jednostek wojskowych, zakładów przemysłowych, obiektów gospodarczych, transportu itd. Lewicki oczywiście wyraził zgodę i od-tąd współpraca zacieśniła się.

Czesław Krawczyński większą część swego życia spędził w Toruniu. Od 1920 roku pracował na PKP. Polska Ludowa zapewniła mu pracę i dobre warunki życia. Nie zadawała to jednak Krawczyńskiego. Ła-two dał się wciągnąć do siatki szpiegowskiej. Pomagał i ułatwiał zbieranie informacji Lewickiemu. Udzielił mu w swoim domu azylu. Gromadził on zwłaszcza i dostarczał wiadomości stanowiące tajemnicę państwową, a dotyczące ruchu transportów kolejowych, tranzytowych, rozmieszczenia ważnych obiektów kolejowych itp.

Stanisława Łamek mogła żyć spokojnie i uczciwie w Polsce Ludowej, a jednak łatwo włączyła się w pracę grupy szpiegowskiej, spełniając ważną funkcję łącznika między kierownikiem siatki szpiegowskiej w kraju osk. Witoldem Starczewskim — a agentem wywiadu Andrzejem Dalkowskim. Ona to głównie przewoziła wiadomości stanowiące tajemnicę wojskową z terenu woj. bydgoskiego na teren woj. szczecińskiego, przekazując je agentowi wywiadu amerykańskiego Andrzejowi Dalkowskiemu, który z kolei zawoził szpiegowskie wiadomości i informacje do „Rady Politycznej” w zachodnim Berlinie.

Po ustaleniu personaliów oskarżonych i odczytaniu aktu oskarżenia sąd rozpoczął przesłuchiwanie.

Pierwszy składa zeznania oskar-

żone umiemowawie — go projektu.

Starczewski zeznaje bez ogródek, że z agentem Dalkowskim spotykał się często nie tylko w mieszkaniu Stanisławy Łamek, ale również w kawiarni Europejskiej w Toruniu oraz w innych lokalach. Starczewski zdaje sobie doskonale sprawę, że prowadzi haniebną procedurę na rzecz „Rady Politycznej”, skupiającej najbardziej zwyrodniałe, zaprzędane imperializmowi amerykańskiemu wy-rzutki społeczeństwa polskiego. Niestety świadomość tego faktu nie tylko nie wpływa otrzewiająco na jego dotychczasowe postępowanie, ale wprost przeciwnie, pasjonuje go i nasuwa coraz to nowe pomysły mające na celu ułatwienie roboty szpiegowskiej. Cóż się dziwić. Jako oficer NSZ Starczewski zetknął się z grupą Bohuna, która miała kontakty z gestapo. Przyznaje się otwarcie, że wiedział o tym, iż grupa ta pracuje z faszystami, że jednym z głównych celów tej grupy było mordowanie najlepszych synów Ojczyzny, walczących w ciężkich latach okupacji o suwerenność, o niezawisłość Polski, o jej sprawiedliwy ustrój społeczny.

Szpiegdy posługiwali się szyframi. Do tego celu używano kalendarzyków, książek z bajkami dla dzieci, a także książki „Bunt w maszynie do pisania”.

Zygmunt Lewicki, który po ucieczce z więzienia ukrył się u pracownika PKP Czesława Krawczyńskiego, już w miesiącu maju 1952 r. przekazał Starczewskiemu pierwsze meldunki szpiegowskie. Następnie dostarczył mu dalsze meldunki z PKP oraz sporządził szkice obiektów m.in. szkie terenu wojskowego, który Starczewski po sprawdzeniu zaakceptował.

Lewicki mając ciągle na uwadze zamiar przejścia za granicę, skradł u jednego z gospodarzy w powiecie toruńskim, kartę meldunkową, którą sfalszował. Polecił również Krawczyńskiemu, aby zdobył dla niego legitymację kolejową, która miała być przekazana za granicę. Legitymacja, jak zeznał sam Krawczyń-

Krawczyński, skradł w czasie służby jednej z konduktorek, legitymację kolejową, potrzebne ośrodkowi wywiadu amerykańskiego w Berlinie tzw. „Radzie Politycznej”. Dostarczył również Lewickiemu planów ruchu pociągów oraz informacji, za które obiecano mu kwotę aż 300 zł.

Krawczyński ułatwił Lewickiemu bezpłatną 3-dniową podróż w teren, aby po drodze Lewicki mógł zebrać informacje, dotyczące rozlokowania ważniejszych obiektów wojskowych i przemysłowych, rozbudowy dworców towarowych i dostarczyć je swojemu zwierzchnikowi Starczewskiemu. Na rozprawie Krawczyński przyznaje, że orientował się, iż zebrane przez niego informacje, wiadomości, notatki przeznaczone są jako materiały szpiegowskie dla wywiadu amerykańskiego.

Niemniejszą falę oburzenia wywołały zeznania Stanisławy Łamek. Wiele pomogła ona Starczewskiemu, Dalkowskiemu i Lewickiemu w ich zdradzieckiej robocie. Ona to właśnie ułatwiała kontakty tych ludzi. Ona udzielała im azylu w swoich mieszkaniach, a posiadała dwa mieszkania, jedno w Toruniu, drugie na granicy w Mierzchowicach w woj. szczecińskim. Ona to nie bacząc na swój podszedły wiek, na mocno siwizną przyprószone włosy, brała z plugawych rąk Dalkowskiego pieniądze i nylony za swoją pracę szpiegowską. Ona to kontrolowała w ruinach zamku czy puszki są wypełnione materiałami i sygnalizowała Dalkowskiemu, że ma przyjeżdżać po ich odbiór.

Ohyda, brud i zgnilizna — oto co przebiegało ze słów Stanisławy Łamek. W chwili, kiedy Łamek oświadczyła, że Dalkowski po raz pierwszy wrócił z zagranicy, gdyż bardzo tęsknił za ojczyzną — na sali słychać śmiech.

— Szpieg, dywersant, łajdak, zaprzaniec i zdrajca — mówią po cichu robotnicy. — Nikt nie uwierzył w naiwność Stanisławy Łamek, która przecież doskonale zdawała sobie sprawę kim jest właściwie Andrzej Dalkowski, jaką sprawuje funkcję.

Zeznania oskarżonych Witolda Starczewskiego, Zygmunta Lewickiego, Czesława Krawczyńskiego, Stanisławy Łamek wywoływały oburzenie i nienawiść zebranych licznie na sali robotników, przodowników pracy — do tych, którzy swą wrażliwą szpiegowską robotą starali się paraliżować i obniżyć osiągnięcia uczciwych ludzi pracy, walczących w codziennym trudzie o plan, o wzrost gospodarki narodowej, o umocnienie

## Uwaga Czytelnicy!

Termin przyjmowania prenumeraty zleconej „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO” na miesiąc ma j upływa z dnem

10 kwietnia br.

Przedpłata za prenumeratę w cenie 5,00 zł miesięcznie przwi-



# Świadkowie potwierdzają winę oskarżonych w procesie grupy szpiegowskiej działającej na Pomorzu i w Szczecińskim

W drugim dniu procesu przeciwko grupie szpiegów wywiadu amerykańskiego, toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Toruniu, sąd zarządził postępowanie dowodowe i przesłuchanie świadków.

Zeznania świadków jaskrawo naświetliły sylwetki oskarżonych jako szpiegów i wrogów Polski Ludowej, którzy działali na zlecenie tzw. „Rady Politycznej”, składającej się z renegatów emigracyjnych, sługusów amerykańskiego imperializmu.

Doprowadzony z więzienia świadek **Kazimierz Krzyżalewski** odsonił formy i metody jakimi posługiwał się szpieg **Zygmunt Lewicki** gdy chodziło o wciągnięcie w orbitę swego oddziaływania znajome mu osoby oraz zwerbowania ich do siatki szpiegowskiej.

Pewnego dnia **Lewicki** przybył do **Grudziądza**, zatelefonował do **Krzyżalewskiego** i umówił się z nim na spotkanie w restauracji „Regionalna”. **Lewicki** był w dobrym humorze. Czuł się doskonale. Zdawał się być zadowolony z życia. Szybko zamówił kolację i zagał obojętną na ogół rozmową. W czasie spożywania kolacji często zakrapianej alkoholem **Lewicki** przeszedł na konkretne tematy, a mianowicie prosił **Krzyżalewskiego** (który w pierwszych latach po wyzwoleniu był pracownikiem Milicji Obywatelskiej), o informacje z okresu jego pracy w Milicji Obywatelskiej. **Krzyżalewski** aczkolwiek był odurzony alkoholem zorientował się, że **Lewicki** żądanych informacji potrzebuje dla celów szpiegowskich. Toteż **Krzyżalewski** odmówił ich udzielenia.

Innego sposobu przy werbowaniu osób do siatki szpiegowskiej użył **Zygmunt Lewicki** w stosunku do **Mariana Rogowskiego**.

Świadek **Marian Rogowski** zeznaje, że **Lewicki** przybył zimą do jego rodziców. W momencie kiedy zostaliśmy sami — mówi **Marian Rogowski** — **Lewicki** zaproponował mi czy nie chciałbym zarobić dodatkowo jakież 1500 zł. Dlaczego nie — oświadczyłem — mam żonę, małe dziecko. Gdybym mógł jeszcze coś dorobić, to owszem, bardzo chętnie, ale jak i gdzie?

Na to szpieg **Lewicki** bez ogródek powiedział: „Będziesz mi przynosił zestawienia przejścia transportów kolejowych. Nie wielka rzecz, dużo ci to czasu nie zajmie, a pieniądze będą”.

Szybko zorientowałem się — mówi **Rogowski**, że jest to brudna robota, niezgodna z tym czego mnie nauczono, tj. przestrzegania tajemnicy państwowej. Odmówiłem.

Zeznania świadków **Krzyżalewskiego** i **Rogowskiego** naświetlają wyraziście sylwetkę szpiega **Zygmunta Lewickiego**. W świetle tych zeznań ujawnione zostają w całej ohydzie metody i formy, jakimi posługiwał się **Lewicki** przy wciąganiu do siatki szpiegowskiej znanych mu ludzi.

Nie cofając się przed żadnymi środkami, ten defraudant, zdrajca, sprzedawczyk, sługus amerykańskiego wywiadu starał się ometać i ściągając z uczciwej drogi ludzi, u których wyczuwał słabe strony; kłopoty domowe, skłonności do pijaństwa, nierobstwa i tuczenia się cudzą pracą.

mu. Spożywał obiady i kolacje, zatrzymywał się nieraz dłuższy okres czasu niezależnie od tego czy **Orłowski** był obecny w **Mierzkowicach** czy też nie.

Świadek **Orłowski** zeznaje, że w jego mieszkaniu oraz w mieszkaniu łączniczki **St. Łamek Dalkowski** spotykał się ze **Starczewskim**. Pod nieobecność **Orłowskiego** prowadzili przyciszonym głosem rozmowy. O czym była mowa **Orłowski** nie wie. W rozmowach tych niejednokrotnie uczestniczyła **Łamek**. Świadek **Orłowski** zeznaje dalej, że **Dalkowski** przeprowadził się przez **Odrę** łodzią gumową a nawet w pław. W mieszkaniu **Orłowskiego** miał ubranie, w które przebierał się kiedy przybywał do Polski.

**Witold Starczewski** po „konferencjach” z **Dalkowskim** wyjeżdżał zwykle z **Mierzkowic** do **Torunia**, gdzie miał swą właściwą bazę operacyjną. Świadek **Eryka Polińska**, która pomagała **Stanisławie Łamek** pisać do **Dalkowskiego** listy o stanie roboty szpiegowskiej zeznaje, że kilkakrotnie widziała **Dalkowskiego** w mieszkaniu **Łamek**. Prowadził on z nią dłuższe rozmowy. O czym między sobą mówili **Eryka Polińska** nie wie. Słyszała również o **Witoldzie Starczewskim**, którego krótko określano **Witold**. Wiedziała, że kontaktuje się on z **Dalkowskim**. W czasie jednego ze swych pobytów w Polsce **Dalkowski** wręcz oświadczył **Eryce Polińskiej**, że jest szpiegiem.

Świadek **Eryka Polińska** zeznaje również, że ze **Stanisławą Łamek** odbywała spacerować przez las do ruin zamku, gdzie **Łamek** kontrolowała zawartość puszek. **Polińska** podkreśla, że nie zdawała sobie sprawy, jaki jest cel tych spacerów. Zaznacza także, że pisząc pod dyktando **Łamek** listy do **Dalkowskiego**, nie domyślała się, iż są to wiadomości szyfrowane; słowa „nie się w lesie nie zmieniło” miały bowiem oznaczać, że puszka jest pusta. Konkretnie, że kurier z zagranicy nie podjął jeszcze złożonych materiałów szpiegowskich.

Z kolei składa zeznania doprowadzony z więzienia świadek **Bernard Lewicki**, brat oskarżonego **Zygmunta Lewickiego**. Przedstawia on swą ostatnią rozmowę z bratem, która miała miejsce zimą 1951 roku. **Zygmunt** — mówi **Bernard Lewicki** — był powściągliwy w słowach, zbytnio się nie rozwdził nad tym, czym się obecnie zajmuje i skąd bierze pieniądze na utrzymanie. W końcowej fazie rozmowy wspomniął raczej mimochodem, że chce uciec za granicę. Prosił o dokumenty i zaświadczenie na pobyt w strefie nadgranicznej.

Jako ostatnia zeznawała **Helena Brandykowska** matka **Gizeli Brandykowskiej**. Stwierdza ona, że często w jej domu gościł **Zygmunt Lewicki**. Każde jego przybycie było związane z przyjęciem. Wędliny, ciastka, wino a następnie ciche tajemnicze rozmowy z **Gizelą**. O czym mówiono matka **Gizeli** nie wie. Ponieważ **Lewicki** nie robił na niej dobrego wrażenia, przestrzegając **Gizelę** przed tą znajomością i nawet zwróciła jej uwagę, aby nie robiła tego do czego ją namawia **Lewicki**, gdyż to wszystko z czasem źle się skończy. Okazało się jednak, że **Gizela Brandykowska** nie bardzo brała sobie do

**Starczewski**, **Lewicki** starali się nasze wysiłki obniżyć, zaprzeczając nasz dorobek.

— Serce boli, kiedy słyszy się jak **Starczewski**, **Lewicki**, **Krawczyński**, którzy wychowali się i pracowali w **Toruniu**, chodzili po naszych ulicach i nie mogli przecież nie widzieć wielkich osiągnięć **Polski Ludowej**, nie mogli przecież nie widzieć nowego **toruńskiego uniwersytetu**, nie mogli nie widzieć jak pięły się w górę mury **PZWANN-u** — a jednak zamykali oczy, odwracali się plecami od nas i szli na brudną szpiegowską robotę do tych, którzy by chętnie chcieli zobaczyć nasze miasta w ruinach, a nasze ulice zaśłane trupami.

**Zofia Muraszko**, pracownica gazowni, gdy mówi te słowa jest głęboko wzruszona. Zeznania oskarżonych i świadków, którzy w całej rozciągłości potwierdzili zbrodniczą działalność **Starczewskiego**, **Lewickiego**, **Krawczyńskiego** i **Łamek** — głęboko nią wstrząsnęły. Jej uczciwa natura burzy się przeciwko ohydnej, kreciej robocie szpiegów, którzy jeszcze kilka miesięcy temu spokojnie spacerowali ulicami **Torunia**.

Z odrazą o nikczemnej działalności szpiegów i sprzedawczyków — mówią **Władysław Chmielnik**, pracownik **Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego** w **Bydgoszczy** oraz **Jan Wojut** pracownik „**Książki i Wiedzy**”.

— Nie może mi się pomieścić w głowie — mówi **Chmielnik** — jak po tylu latach wspaniałych osiągnięć, które ma za sobą naród polski na każdym odcinku pracy — mogą jeszcze znaleźć się u nas ludzie, którzy nie chcą tego widzieć, nie chcą tego uznać — a idą na pasku naszych największych wrogów, anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych

Tak! **Odrza**, z jaką robotnicy, pracobnicy pracy, inteligenci zgromadzeni na sali sądowej mówią o cuchnącej brudem i zgnilizną robocie szpiegów i dywersantów, świadcy wymownie, że cały naród polski stalowym murem odcina się od zdrajców i zdrajców ojczyzny.

Po przesłuchaniu świadków i przedstawieniu dowodów rzeczowych **Wojskowy Sąd Rejonowy** w **Bydgoszczy** na sesji wyjazdowej w **Toruniu** zamknął przewód sądowy udzielając głosu prokuratorowi. — (Przemówienie jego podajemy na str. 3).

Obrońcy podkreślali przede wszystkim wpływ atmosfery okresu okupacji która ludzi słabych sprowadziła nieraz z uczciwej drogi na drogę występku. Takimi właśnie słabymi ludźmi, ludźmi bez charakteru byli **Starczewski**, **Lewicki**, **Krawczyński** i **Łamek**. Adwokaci podkreślali również, że duże znaczenie dla zejścia oskarżonych na drogę szpiegostwa i zdrady narodu miały perfidne metody przy pomocy których tzw. „**Rada Polityczna**” rekrutuje swych agentów.

Następnie głos zabrali obrońcy, a po nich udzielono ostatniego słowa oskarżonym, którzy wyrazili skrucie i prosili o łagodny wymiar kary. Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu jutrzejszym, tj. 26 bm.

Świadek Marian Rogowski zeznaje że Lewicki przybył zimą do jego rodziców. W momencie kiedy zostaliśmy sami — mówi Marian Rogowski — Lewicki zaproponował mi czy nie chciałbym zarobić dodatkowo jakieś 1500 zł. Dlaczego nie — oświadczyłem — mam żonę, małe dziecko. Gdybym mógł jeszcze coś dorobić, to owszem, bardzo chętnie, ale jak i gdzie?

Na to szpieg Lewicki bez ogródek powiedział: „Będziesz mi przynosił zestawienia przejeżdża transportów kolejowych. Nie wielka rzecz, dużo ci to czasu nie zajmie, a pieniądze będą“.

Szybko zorientowałem się — mówi Rogowski, że jest to brudna robota, niezgodna z tym czego mnie nauczono, tj. przestrzegania tajemnicy państwowej. Odmówiłem.

Zeznania świadków Krzyżalewskiego i Rogowskiego nasświetlają wyrażenie sylwetkę szpiega Zygmunta Lewickiego. W świetle tych zeznań ujawnione zostają w całej ohydzie metody i formy, jakimi posługiwał się Lewicki przy wciąganiu do siatki szpiegowskiej znanych mu ludzi.

Nie cofając się przed żadnymi środkami, ten defraudant, zdrajca, sprzedawczyk, sługus amerykańskiego wywiadu starał się omołać i ściągnąć z uczciwej drogi ludzi, u których wyczuwał słabe strony; kłopoty domowe, skłonności do pijactwa, nieróbstwa i tuczenia się cudzą pracą.

Duże poruszenie na sali wywołują zeznania następnych doprowadzonych z więzienia świadków: Leona Orłowskiego, Eryki Polińskiej, Bernarda Lewickiego.

Leon Orłowski był leśnikiem w Mierzkowicach w miejscowości, położonej tuż nad granicą w woj. szczecińskim. W jego to mieszkaniu kilkakrotnie zatrzymywał się agent wywiadu amerykańskiego, bezpośredni współpracownik „Rady Politycznej“, Dalkowski, który przywoził instrukcje szpiegowskie kierownikowi siatki szpiegowskiej w kraju Witoldowi Starczewskiemu. Świadek Leon Orłowski kilkakrotnie przenocował Dalkowskiego, za co tenże ofiarował mu zegarek a żonie Orłowskiego kilka par nylonowych pończoch. W mieszkaniu Orłowskiego, Dalkowski z czasem czuł się jak u siebie w do-

ze, że pisząc pod dyktando Łamek listy do Dalkowskiego, nie domyślała się, iż są to wiadomości szyfrowane; słowa „nic się w lesie nie zmieniło“ miały bowiem oznaczać, że puszcza jest pusta. Konkretnie, że kurier z zagranicy nie podjął jeszcze złożonych materiałów szpiegowskich.

Z kolei składa zeznania doprowadzony z więzienia świadek Bernard Lewicki, brat oskarżonego Zygmunta Lewickiego. Przedstawia on swą ostatnią rozmowę z bratem, która miała miejsce zimą 1951 roku. Zygmunt — mówi Bernard Lewicki — był powściągliwy w słowach, zbyt mało się nie rozwodził nad tym, czym się obecnie zajmuje i skąd bierze pieniądze na utrzymanie. W końcowej fazie rozmowy wspominał raczej mimochodem, że chce uciec za granicę. Prosił o dokumenty i zaświadczenie na pobyt w strefie nadgranicznej.

Jako ostatnia zeznawała Helena Brandykowska matka Gizeli Brandykowskiej. Stwierdza ona, że często w jej domu gościł Zygmunt Lewicki. Każde jego przybycie było związane z przyjęciem. Wędliny, ciastka, wino a następnie ciche tajemnicze rozmowy z Gizelą. O czym mówiono matka Gizeli nie wie. Ponieważ Lewicki nie robił na niej dobrego wrażenia, przestrzegano Gizelę przed tą znajomością i nawet zwróciła jej uwagę, aby nie robiła tego do czego ją namawia Lewicki, gdyż to wszystko z czasem źle się skończy. Okazało się jednak, że Gizela Brandykowska nie bardzo brała sobie do serca słowa matki i postępowała według własnego widzimisie, nadal utrzymując kontakt ze szpiegiem Zygmuntem Lewickim, któremu również dostarczała wiadomości szpiegowskie.

W przerwie, po przesłuchaniu świadków rozmawiamy z obecnymi na sali przodownikami czołowych zakładów pracy z Torunia, Grudziądza, Bydgoszczy. Wszyscy są do głębi wstrząśnięci faktem, że w okresie, kiedy cały naród polski buduje zręby socjalistycznej Polski, kiedy robotnicy, chłopci, inteligencja przy swoich warsztatach pracy, na uniwersytetach, w laboratoriach, spółdzielniach produkcyjnych i gminach wiejskich, każdy na swoim odcinku realizują wielkie zadania Planu 6-letniego — tu na Ziemi Pomorskiej znaleźli się ludzie, którzy zapredali się najzacieklejszym wrogom narodu polskiego, dążącym stale i konsekwentnie do rozpętania nowej pożogi wojennej.

Ludzie ci, zdrajcy i szpiegzy wyparli się wszystkiego co jest najdroższe i najświętsze, wyparli się

największych wrogów, anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych

Tak! Odrza, z jaką robotnicy, przodownicy pracy, inteligencji zgromadzeni na sali sądowej mówią o cuchnącej brudem i zgnilizną robocie szpiegów i dywersantów, świadczy wymownie, że cały naród polski stalowym murem odcina się od zdrajców i zdrajców ojczyzny.

Po przesłuchaniu świadków i przedstawieniu dowodów rzeczowych Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Toruniu zamknął przewód sądowy udzielając głosu prokuratorowi. — (Przemówienie jego podajemy na str. 3).

Obrońcy podkreślali przede wszystkim wpływ atmosfery okresu okupacji która ludzi słabych sprowadziła nieraz z uczciwej drogi na drogę występku. Takimi właśnie słabymi ludźmi, ludźmi bez charakteru byli Starczewski, Lewicki, Krawczyński i Łamek. Adwokaci podkreślali również, że duże znaczenie dla zejścia oskarżonych na drogę szpiegostwa i zdrady narodu miały perfidne metody przy pomocy których tzw. „Rada Polityczna“ rekrutuje swych agentów.

Następnie głos zabrali obrońcy, a po nich udzielono ostatniego słowa oskarżonym, którzy wyrazili skruchę i prosili o łagodny wymiar kary.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu jutrzejszym, tj. 26 bm.

## Uwaga Czytelnicy!

Termin przyjmowania prenumeraty zleconej „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO“ na miesiąc ma i używa z dniem

stał miłośnikiem 1912 nr 78 z 13. 12.  
R. 29

EUGENIUSZ PIETRASZEWSKI

## Poświęcenie Pomnika Powstańców 1863 r.

Polonia monachijska przeżyła w ostatnią niedzielę listopada swój wielki dzień. Dzień, do którego przygotowywała się pracowicie i ofiarnie przez cały rok. Mianowicie 26 listopada br. odbyła się w Monachium patriotyczna uroczystość poświęcenia Pomnika Powstańców 1863 roku.

Na tę uroczystość przybył z Frankfurtu ks. infułat Edward Lubowiecki, Ordynariusz dla Polaków w Niemczech, który w wypełnionym po łazęgi polskim kościele św. Barbary odprawił solenną Mszę św. na intencję Ojczyzny. Koncelbrowało z nim pięciu kapłanów: ks. kanonik Wacław Tokarek z Dortmundu, ks. prałat Helmut Bokzapfel z Würzburga, ks. Jerzy Galiński z Landsluthu, ks. Franciszek Chłodek z Aschau, ks. Tadeusz Badura i ks. Antoni Lewek z Monachium. W stalach miejsca zajęli ks. prał. Jan Wolniak i ks. red. Tadeusz Kirschke. Miejscowy ks. proboszcz prał. P. Kajka miał wypełniony swój ko-

zrealizowania powziętego zamiaru.

Polacy nie zawiedli i tym razem pokładanych nadziei. Posypały się ofiary z bliska i z daleka. Nawet zza oceanu.

Po południu o godzinie 14.30 odbył się akt poświęcenia na starym południowym cmentarzu. Przed zainicjowanym Pomnikiem zebrało się około tysiąca rodaków i gości. Spód arkad wyruszył orszak duchowieństwa na czele z ks. Infułatem, poprzedzony pocztami sztandarowymi i liczną młodzieżą w strojach krakowskich. Duchowni zajęli półkolem miejsce przed pomnikiem, przysłoniętym jeszcze przed oczyma uczestników.

Do pulpitu obstawionego mikrofonami podszedł przewodniczący Komitetu Odbudowy Pomnika, ks. prałat Paweł Kajka. Powitał zebranych, dziękując za ofiarność i przybycie. Z imiennym powitaniem zwrócił się do przybyłych dostojników. Wymienił zastępcę nadburmistrza miasta Monachium, radcę

gości amerykańskich. Po czym zaprasza do pulpitu p. radcę miejskiego Zrennera. Z odznakami godności burmistrza ojciec miasta przemawia w słowach bardzo serdecznych. Wyraża zadowolenie, że może na polskiej uroczystości reprezentować władze miasta. Podkreśla wartość ofiary Powstańców, którzy spoczywają obecnie na cmentarzu historycznym, kryjącym prochy wielkich ludzi. Mówca nawiązuje do historycznych powiązań Polski z Bawarią. Wspomina małżeństwo bawarskiego Kurfürsta Maxa Emmanuela z polską królową Teresą Kunegundą Sobieską, która upamiętniła się w Bawarii założeniem żeńskiego klasztoru Służebniczek. Reprezentant ratusza monachijskiego kończy swą mowę przekazaniem serdecznych pozdrowień dla Polaków od nadburmistrza Kronawittera.

Wreszcie poproszono o zbliżenie się do pulpitu głównego mówcy dnia, p. Tadeusza Nowakowskiego.



„Ks. Infułat E. Lubowiecki modlitwe . . .”

ciółek.

Na obydwu stronach ołtarza ustawiły się pocztę sztandarową z Rosenheimu i z Monachium. Tuż za nimi stała dwoma szpalierami młodzież z Ludwigsburga w strojach krakowskich. Kościół zlo-

poświęca pomnik, odpowiadając

Zrennera, naczelnego redaktora „Süddeutsche Zeitung” dr. H. Heigerta, red. I. Birnbauma, E. Scheibmeyer, kierownika Urzędu Pogrzebowego, dr. Vogla, kierownika miejskiego archiwum, ks. dr. Holz-

specjalnie ułożoną na tę okoliczność Fot. Fritz Neuwirth, Monachium

Po krótkim wstępie w języku niemieckim, Mistrz uderzył w strunę polską. Przemówienie Nowakowskiego jest wydarzeniem samym w sobie. Strzęści przemówienia artysty się nie da. Zastępuje on



„Ks. Infułat E. Lubowiecki poświęca pomnik, odmawiając specjalnie ułożoną na tę okoliczność modlitwę . . .”  
Fot. Fritz Neuwirth, Monachium

ciótek.

Po obydwu stronach ołtarza ustawiły się poczty sztandarowe z Rosenheimu i z Monachium. Tuż za nimi stanęła dwoma szpalerami młodzież z Ludwigsburga w strojach krakowskich. Kościół zdobyli flagi narodowe. W nawie kościoła można było zauważyć dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE, Jana Nowaka z żoną, oraz przedstawicieli organizacji niepodległościowych i instytucji polskich z Monachium. Specjalnym autobusem przybyła grupa Polaków z Landshutu.

„Zatarły się napisy, ale nie zatarła się pamięć o tych co poszli walczyć i umierać za braci swoich” — oto słowa dostojnego kaznodziei, ks. inf. Lubowieckiego. Chyba lepiej nie możnaby ująć w jednym krótkim zdaniu pobudek i motywów wewnętrznych tych, którzy zajęli się odbudową Pomnika Powstańców 1863 roku.

Nie tylko zatarły się napisy, ale cały stary pomnik zmurszał kompletnie, grożąc zawaleniem. Opukiwano go jak lekarz ciężko chorego, ale gdy „diagnoza” wypadła ujemnie, postanowiono wybudować nowy pomnik od podstaw. Rada w radę zwołano zebranie organizacyjne, powołano do życia **Komitet Odbudowy Pomnika, na którego czele stanął ks. prałat Paweł Kajka**. Sekretarzem i skarbnikiem wybrano p. **Andrzeja Dałkowskiego**, który potem tak waleń się przyczynił do

Ziemera, naczelnego redaktora „Süddeutsche Zeitung” dr. H. Heigerta, red. I. Birnbauma, E. Scheibmeyera, kierownika Urzędu Pogrzebowego, dr. Vogla, kierownika miejskiego archiwum, ks. dr. Holzapfela, dra Maurera z Haus der Begegnung, ks. dr. Adama, szefa Misji Kat. dla Węgrów i in.

Dwoje polskich dzieci w strojach ludowych Marysia Agola i Januszek Stemborn dokonują odsłonięcia. Ks. infułat E. Lubowiecki poświęca pomnik, odmawiając specjalnie ułożoną na tę okoliczność modlitwę. Mistrz ceremonii p. L. Lubiński wyrecytuje z listy nazwy instytucji polskich i niepodległościowych organizacji do składania wieńców. Podchodzą więc najpierw z olbrzymim wieńcem przedstawiciele **Oddziałów Wartowniczych i Technicznych**, następnie delegaci **Polskiej Rozgłośni RWE, Komitetu Polsko-Amerykańskiego, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Zjednoczenia Uchodźców Polskich (od Zarządu Głównego i Zarządów czterech Okręgów), od Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech, od Polaków z Landshutu, od Związku Federalistów i Bojowników o Prawa Człowieka, od Koła Armii Krajowej, od Polskich Socjalistów i od związku Inwalidów**. Podchodzą też pojedyncze osoby z wiązkami kwiatów.

Z kolei p. Lubiński wygłasza krótki referat w języku angielskim, wyjaśniając charakter uroczystości dla

Po krótkim wstępie w języku niemieckim, Mistrz uderzył w strunę polską. Przemówienie Nowakowskiego jest wydarzeniem samym w sobie. Strześć przemówienia artysty się nie da. Zasluguje ono na przedruk in extenso, albo przynajmniej w obszernych urywkach. Iście eminentna cisza panowała wśród tysięcy słuchaczy. Z napięciem uwagi, ze wzruszeniem i z błyskiem łez w oczach — słuchano przemówienia. A gdy mówca wyrzekł ostatecznie słowa — „walka o pełną wolność i niepodległość nadal trwa” i wznosił okrzyk: „Niech żyje Polska” — zebrani z ogromną mocą powtórzyli trzykrotnie te słowa, które odbiły się dalekim echem. I tylko kołecowy hymn Boże coś Polskę mógł dać ujście dla wzbudzonych uczuć patriotycznych.

Opuszczając tę podniosła uroczystość uczestnicy wpisywali swoje nazwiska do pamiątkowego albumu.

W podsumowaniu całego wydarzenia odbudowy i odsłonięcia Pomnika można powiedzieć, że była to polska manifestacja i to na większą skalę. Manifestacja polskości, patriotyzmu, zbiorowego, ofiarnego wysiłku. Manifestowaliśmy wobec siebie i młodszego naszego pokolenia, a przede wszystkim wobec społeczeństwa i władz miasta i kraju w którym przyszło nam żyć i pracować. Odsłonięciem pomnika — odsłoniłszy fragment naszej historii.

## Polski Złoty Medal dla działacza emigracyjnego



dawany jest przez Krajową Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Teraz zobaczyłem go po raz pierwszy. Zawieszony na orderowej wstążce, błyszczący autentycznym złotem, okrągły krążek wielkości angielskiej 50-pensowej monety. Na nim stylizowany, symboliczny wizerunek kamienia nagrobnego z dwoma ułożonymi obok siebie mieczami. Poniżej — płonący znicz.

W Konsulacie Generalnym RP w Monachium, Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady, udekorował tym medalem polskiego emigranta politycznego, działacza społecznego, Andrzeja Dalkowskiego. Od dziesiątków lat, jeszcze od czasów stalinowskich, z uporem, starał się on o godne

utrwalanie pamięci zasłużonych Polaków, którzy na zawsze pozostali na bawarskiej ziemi. To on zebrał wśród Polaków potrzebne fundusze, a potem kierował renowacją zniszczonego, wspólnego, monachijskiego grobu 36 powstańców z 1863 r. Dzięki niemu, na murze cmentarza w uzdrowiskowej miejscowości Bad Reichenhall, umieszczono pamiątkową tablicę dla uczczenia zmarłego tam wybitnego malarza, Maksymiliana Gierymskiego. Także ozdobiona pomnikiem z orłem, kwatera polskich oficerów na cmentarzu w podalpejskim Murnau, (jest wśród nich trzech generałów brygady), nie prezentowałaby się tak dobrze, gdyby nie starania Andrzeja Dalkowskiego. Za ten wieloletni, ofiarny trud, Polska wyróżniła go teraz zaszczytnym złotym medalem.

A. Menhard

Pełna nazwa tego, raczej mało znanego polskiego odznaczenia, brzmi: „Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”. Na-

1994 jesień

# Powód do radosnej dumy

8

Zainteresowanie opinii światowej Polską wzrosło w ostatnich czasach niepomniernie. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Republice Federalnej Niemiec (gdzie zresztą jest dzisiaj więcej Polaków niż przed dziesięciu laty). Wolny świat rośnie w siłę. Przemiany w Europie Środkowej i Wschodniej są owocem mądrości, dalekowzrocznej polityki krzewicieli swobód ludzkich i praw obywatelskich na Zachodzie. W takiej sytuacji liczni przyjaciele „Ostatnich Wiadomości”, pisma które przez blisko 45 lat było symbolem przyjaźni polsko-amerykańskiej, z głębokim żalem przyjęli wiadomość o niepotrzebnym wygaszeniu tej latarni morskiej, która rozświetlała drogę ku wolności. Polskie Oddziały Wartownicze i Techniczne przy Armii Amerykańskiej — o czym świadczą liczne listy pochwalne dowódców — były czymś więcej niż „poczekalnią” czy formacją wzorowo spełniającą swoje obowiązki służbowe.

Spoleczna i kulturalna działalność, z przykłądną ofiarnością prowadzona przez grono entuzjastów skupionych w redakcji „Ostatnich Wiadomości”, ukazywała przed Krajem i Emigracją określoną wspólnotę ideową. Biało-czerwona flaga i sztandar gwiazdzisty powiewały nad niejedną cenną inicjatywą. Im większy był dorobek pisma, im większe jego znaczenie, tym większe wyłaniały się trudności techniczne — bynajmniej nie przez Redakcję zawinione. Likwidacja pisma, które się sprawdziło ponad wszelkie oczekiwania — jak słyszemy, podyktowana została potrzebą oszczędności w obrębie amerykańskich sił zbrojnych w Europie. Nie wydaje się, by roczny wydatek na „Ostatnie Wiadomości” był kiedykolwiek przesadnie duży i hojny. Wymosił mniej więcej — może nie — tyle co utrzymanie jednego czolgu w stanie bojowym.

Wielka, niepowetowana szkoda, że zabraknie wartościowego pisma, które było zwierciadłem życia polskiego w Niemczech i w innych krajach osiedlenia się Polaków. Roczniki „Ostatnich Wiadomości”

są bezcennym źródłem poznania naszej narodowej doli, jakby kroniką pozapolskiego istnienia. Bez najmniejszej przesady można powiedzieć, że środki materialne, łożone przez naszych przyjaciół i partnerów na to pismo, nie były chybioną inwestycją. Wręcz przeciwnie. Dobrze służyły wspólnej sprawie.

Co ma sądzić dzisiaj rodak, który dwie trzecie życia związany był nie tylko służbą i wspomnieniami, ale i lekturą „Ostatnich Wiadomości” z tą ważną placówką, swego rodzaju kuźnicą wiary w lepszą przyszłość, kiedy dowiaduje się, że Supermocarstwo nie może sobie ze względów finansowych pozwolić na dalsze wydawanie pisma w języku polskim? Tysiące New Americans — byłych wartowników, którzy wyemigrowali z Niemiec Zachodnich czy z Francji lub Belgii za Ocean, by stać się obywatelami USA, i którzy swoje zawodowe oraz obywatelskie przygotowanie w Niemczech mianem zawdzięczają służbie w Oddziałach Wartowniczych, wiadomość o likwidacji pisma, będącego przez tyle lat łącznikiem między nimi i towarzyszami broni, dotknie najboleśniej. Nie każda oszczędność się opłaca. Nie wolno zapominać o stratach polityczno-kulturalnych i moralnych. Jakże niepotrzebnych!

Oby w przyszłości znaleźli się historyk, który spisze dzieje polskiej emigracji. On najlepiej będzie mógł ocenić dorobek niepodległościowego pisma, które „zrobiło swoje i musiało odejść” ...na wieczną wartę. Na dziesięciolecie polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Europie (1945—1955) wydano w Mannheim piękną księgę pamiątkową, w której m.in. plik Franciszek Sobolta, publicysta Wojciech Zaleski, ks. Juliusz Janusz, mgr Władysław Pańczak, red. Józef Tomeczek ocalili przed zapomnieniem żmudny wysiłek tej „małej Polskiej poza Polską”.

Wystarczy zajrzeć do historii literatury polskiej na obczyźnie, opracowanej przez Tymona Terlec-

kiego w Londynie, by uprzytomnić sobie jak cenny był mecenat Oddziałów Wartowniczych. Cała plejada twórców skorzystała z nagród ufundowanych przez Fundusz Społeczny Oddziałów Wartowniczych, m.in. poeta Kazimierz Wierzyński. Wzbogacono stan posiadania kultury, nauki i sztuki polskiej w świecie, co spotkało się z uznaniem Polonii zagranicznej, z Kongresem Polonii Amerykańskiej na czele. Ileż instytucji skorzystało z życiodajnej pomocy, m.in. zabytkowa Biblioteka Polska w Paryżu, Towarzystwo Naukowe w Londynie, Uniwersytet na emigracji, Polskie Liceum we Francji, studenci polscy w Hiszpanii, historyczny Zakład św. Kazimierza w Paryżu, Patriotyczna, ideowa postawa środowiska, którego biletem wizytowym były „Ostatnie Wiadomości”, nie przypadła do gustu nieprzyjaciółom wolności nad Wisłą. Toteż prasa

cd. „Powód do radosnej dumy” 9

SCI

Str. 5

partyjna atakowała tzw. „najmitów Wallstreet”...

Trudno się pogodzić z myślą, że pismo, redagowane ostatnio przez panią Małgorzatę Stensik, nie znajdzie się już w naszej skrzynce pocztowej. Ale „polski Mannheim” nie zniknie z naszej pamięci. Należałoby sobie życzyć, aby — jakże liczna — rzesza polska w Niemczech Zachodnich zaczęła wydawać pismo, nawiązujące do pięknej tradycji „Ostatnich Wiadomości”. Nie powinniśmy się ugiąć pod ciężarem słowa „ostatnie”... „póki my żyjemy...”

Nie zakładajmy więc czarnego krawatu z okazji smutnego obrzędku, ale biało-czerwony, bo długoletni dorobek „Ostatnich Wiadomości” to również powód do radosnej dumy. Polak i poza Polską pozostaje wierny ojczyźnie. Pismo, niepotrzebnie i pochopnie zlikwidowane, zasługuje na pochwały. Dobrze zasłużyło się Sprawie Polskiej. Było pochodnią. Podobną do tej,

którą dzierży Bogini Wolności u bram Ameryki.



A ten płomień nigdy nie zgaśnie.

**ANDRZEJ M. DALKOWSKI**  
(Monachium)

## Żołnierska kwatera w Monachium

10 maja odbyła się w Monachium uroczystość odsłonięcia nowo utworzonej kwatery żołnierzy polskich, którym nie dane było powrócić do wolnej Polski.

Na monachijskim cmentarzu Perlacher Forst znajduje się kwatera deportowanych. Z napisu umieszczonego na imponującym krzyżu można się dowiedzieć, że spoczywa w tym miejscu 1129 obywateli dwunastu narodowości. Z zachowanych do dzisiaj danych wynika, że jest wśród nich m.in. 274 Polaków, 434 Rosjan, 84 mieszkańców byłej Jugosławii, 49 Czechów, 17 Greków, a także 6 Rumunów, 4 Bułgarów i 2 Turków. Ciała obywateli Belgii, Holandii i Francji, w liczbie 59, zostały przed laty przewiezione do krajów ich pochodzenia. Nieznana jest narodowość 183 pochowanych, wśród których mogą znajdować się również nasi rodacy.

Różne były przyczyny znalezienia się tych ludzi na terenie Niemiec, jak również różne były przyczyny ich zgonu. Nie wszystkie fakty możliwe są dzisiaj do odzwierciedlenia. Powszechnie wiadomo, że w zbiorowej mogile (utworzonej z różnych miejsc pochówku) spoczywają jeńcy wojenni, więźniowie obozów koncentracyjnych i przymusowo wywiezieni na roboty do Rzeszy.



Powstanie kwatery żołnierzy polskich w Monachium zawdzięczamy Andrzejowi Dalkowskiemu

Na pytanie, ilu z nich zostało straconych, lub zmarło z wycieńczenia, a ilu umarło śmiercią naturalną, nie można już odpowiedzieć.

Nie wszyscy jednak Polacy, których zawierucha wojenna rzuciła w te okolice, spoczęli w międzynarodowej mogile. Do niedawna w kryptach cmentarza zachodniego w Monachium spoczywało dziewięciu polskich żołnierzy, m.in. z Brygady Świętokrzyskiej, która z bronią w ręku pod koniec wojny przedała się przez Śląsk i Czechosłowację do amerykańskiej armii dowodzonej przez gen. Pattona. Powiększona po wojnie, m.in. o Polaków z wyzwolonych obozów, brygada liczyła ok. 2000 żołnierzy. Skierowano ją do strzeżenia jeńców niemieckich i zbrodniarzy wojennych odsiadujących wyroki. Brygada stała się też zaczątkiem utworzonych przez amerykańskie wojska okupacyjne Oddziałów Wartowniczych.

Ostatnim życzeniem umierających już po wojnie żołnierzy było spoczęcie w polskiej ziemi. Ciała dziejących z nich, którzy umarli w Monachium, umiesz-

czono w metalowych trumnach, w kryptach cmentarza zachodniego, z nadzieją doczekania czasów umożliwiających pochowanie ich w wolnej Polsce. Niestety, na niepodległość czekano prawie pół wieku. Większości rodzin zmarłych nie udało się już odszukać, a niektóre nie wykazały zainteresowania sprowadzeniem zwłok do kraju.

W tej sytuacji postanowiono utworzyć oddzielną kwaterę żołnierzy polskich na cmentarzu Perlacher Forst w bezpośrednim sąsiedztwie kwatery deportowanych.

Po otwarciu krypt okazało się, że mimo upływu czasu stan metalowych trumien pozwala na ich ostrożne transportowanie. Złożono je więc – w nienaruszonym stanie – do uprzednio przygotowanej mogiły posypując trumny odrobiną ziemi przywiezionej z Polski. Tym symbolicznym gestem spełniono ostatnie życzenie zmarłych żołnierzy. W polskiej ziemi, na niemieckim cmentarzu spoczęli: Pilch Stanisław, dr Dębiński Marian, Wiśniewski Marian, Mroczek Jan, Niezgoda Władysław, Sowa Zdzisław, Kubata Wiktor, prof. dr Radwanowicz Władysław, Szczap Tadeusz.

W niedzielę 10 maja na cmentarzu Perlacher Forst w Monachium odbyła się podniosła uroczystość poświęcona wszystkim ofiarom wojny i przemocy. Przybyli na nią przedstawiciele placówek dyplomatycznych z krajów pochodzenia pochowanych i reprezentanci władz bawarskich. Odbyła się ekumeniczna msza i złożono wieńce. Wśród zebranych najwięcej było Polaków, którzy znaleźli się tutaj by oddać cześć nie tylko deportowanym, lecz także swoim żołnierzom, którzy spoczęli w nowej kwaterze. W uroczystości odsłonięcia kwatery wziął udział Kierownik Konsulatu Generalnego RP w Monachium Dariusz Łaska w towarzystwie Sekretarza Generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika. Nad mogiłami żołnierzy modlił się kapelan oddziałów wartowniczych ks. prałat Ignacy Świec, a w imieniu współtowarzyszy służby i broni ostatnie honory oddał Andrzej Dalkowski. Rolę kompanii honorowej pełnili harcerze ze szczerpu Białych Orłów. Na granitowej płycie uwiecznionej orłem widnieje napis: *Tu spoczywają żołnierze polscy zmarli w drodze do Ojczyzny. Cześć Ich pamięci.*

Trudno wymienić wszystkich, którzy przyczynili się do powstania polskiej kwatery w Monachium i zapewnienia wiecznego spoczynku naszym żołnierzom. W to gigantyczne zadanie zaangażowane były nie tylko najwyższe urzędy w kraju, wspomagane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Polski Czerwony Krzyż, lecz także rodacy dzięki którym np. udało się na czas przetransportować granitowe elementy z Polski. Pomagały też miejscowe władze. Wszystkim im należą się słowa podziękowań, lecz te największe skierować należy pod adresem Andrzeja Dalkowskiego – inicjatora, pomysłodawcy i koordynatora całego przedsięwzięcia.

Andrzej Dalkowski, były emisariusz londyńskiej Rady Politycznej na kraj, późniejszy żołnierz kompanii wartowniczych i *techn.*, od lat opiekuje się miejscami polskiej pamięci narodowej. Dzięki jego inicjatywie odrestaurowano m.in. mogiłę powstańców styczniowych w Monachium, która obok nowej kwatery żołnierzy polskich jest miejscem, gdzie Polonia może oddać hołd swoim bohaterom, którym wolnej Polski doczekać nie było dane.

Tekst i fot. Bogdan Żurek



M

## POLSKI MONACHIJCZYK I MONACHIJSKI POLAK

Pan Andrzej Dalkowski — przewodniczący Zjednoczenia Polskich Uchodźców

Rozmawia Anna Kwiecińska-Utkin

AKU: Jak może pan opisać swój dom i tradycje rodzinne?

AD: Tradycja rodzinna była przede wszystkim w duchu polskim, także też było wychowanie młodzieży. Jak wiadomo, w okresie rozbiorów Pomorze i Poznańskie, Wielkopolska należały do Prus. W Wielkopolsce duch narodowy był silniejszy, bo to była dzielnica, Księstwo Poznańskie, które miało swoich przedstawicieli w pruskim parlamencie w Berlinie, natomiast Pomorze, tzw. Pomorze Gdańskie było bardzo zgermanizowane. Gdy generał Haller, sławny swoim rzutem sygnetu do Bałtyku, oswobodził, zajął dla Polski Pomorze, rodziny z Poznańskiego repolonizowały te tereny między wojnami. Do takiej rodziny z Poznańskiego, z Poznania, z Wielkopolski, należałem i ja. Urodzony Torunian, jako Pomorzanie, ale tylko z urodzenia, gdyż z pochodzenia jestem Wielkopolanie. Dlatego też i mój syn jest urodzony w Poznaniu, chociaż żona zaprzecza, dlaczego właśnie tam, ale Poznań był Poznaniem. W samym Toruniu, jako miasto wojewódzkie, major Wojsk Polskich i był wuj który był Hallerczykiem, który się ożenił z Dalkowską.

AKU: Czy chciałby pan przybliżyć wątek Hallerczyków? To była szczególna formacja...

AD: Rzeczywiście, to była szczególna formacja. Każdy w zaborze austriackim, czy to w zaborze pruskim, czy też w tak zwanym Królestwie Polskim, musiał służyć w wojsku państwa zaborczego któremu podlegał. Dużo Poznańców, Wielkopolan, czy też ludzi ze Śląska i Pomorza było wcielonych do armii pruskiej. Na froncie zachodnim w czasie I wojny masowo dezertowali do Hallerczyków, bo w Kanadzie utworzono armię Hallera, do której zaciągali żołnierze z zaboru pruskiego. Po prostu dezertowali, dostawali nowe nazwiska i służyli armii polskiej, choć dokładnie to nie była armia polska, tylko tak zwani Hallerczycy.

W naszych dzisiejszych (nie dla wszystkich dzisiejszych, lecz dla mnie) czasach mieliśmy z kolei Andersa. Powiedział, on, że wojsko ma tam, po drugiej stronie frontu. Tych, którzy zostali wcieleni do Wehrmachtu w czasie okupacji z ziem śląskich i częściowo z terenów wielkopolskich. Ci ludzie, którzy zostali wciągnięci siłą do armii niemieckiej, eingedeutscht. Ślązacy, którzy mieli obywatelstwo niemieckie

i musiał służyć w wojsku hitlerowskim, jak tylko się utworzyła armia Andersa, dezertowali, dostawali, tak samo jak Hallerczycy, inne nazwiska, identyfikację, i walczyli po stronie alianckiej, tak jak Hallerczycy w czasie I wojny światowej byli po stronie Ententy.

Czy nie udowodniliśmy tym samym w I wojnie św., że nie walczyliśmy po stronie cesarstwa niemieckiego czy austriackiego, czyli kajzera, jak musiały to niestety robić Legiony przez pewien okres czasu i walczyły przeciwko Rosji. Udowodniliśmy, że walczyliśmy o wolną Polskę, zgodnie z 15 punktem planu Wilsona, który powiedział, że ma być Rzeczpospolita Polska, wolna republika polska, bez królestwa, bez dworu panującego. Poniżej nastąpiło to pod wpływem aktywnej działalności politycznej Romana Dmowskiego, jak i Ignacego Paderewskiego. Ci ludzie zastępowali się tym, że po wojnie nie byliśmy w obozie niemiecko-austriackim, tylko znaleźliśmy się pomiędzy sojusznikami, aliantami.

AKU: Jak pan odnajduje się na tle tego fresku historycznego, parafrazując Günthera Grassa, „najciekawsze rzeczy dzieją się 'auf die Kulturgrenzen'”? Co pan powie na temat pogranicza kultury polskiej i niemieckiej?

AD: Jeśli mówimy o kulturze polsko-niemieckiej, to znamy tzw. Kulturkampf Bismarcka. Polaka — solidnego człowieka, pracowitego człowieka starano się zgermanizować, a tego, który się nie chciał zgermanizować, co robiono w dalszym ciągu za czasów nazizmu, starano uczynić untermenschem, alją roboczą umiejącą łczyć do dwudziestu i dobrze pracować łopatą. Tak dawano wybór: albo germanizacja, albo siła robocza, służąca wielkiej nacji germańskiej. To zjawisko nie istnieje od krótkiego czasu, tak było dawniej, był już tzw. Drang nach Osten, któremu Wielkopolska bardzo się oparła. W literaturze mamy między innymi Placówkę Prusa. Dzisiaj jest ona zapomniana, bo dzisiaj się bardzo szybko germanizujemy, powołując się na pochodzenie przodków, na fakt, że byli przypadkowo poddani cesarza pruskiego czy cesarza niemieckiego Królestwa Pruskiego, powołując się na to, żeby za te parę złotych czy parę marek stać się Niemcami. Niestety takie rzeczy dzisiaj są, bo materializm i Mamon panuje na świecie.

AKU: Pana zdaniem ta zmiana w świadomości nastąpiła na tle finansowym?

AD: Prawie całkowicie. Z całym przekonaniem mogę to powiedzieć. Mamy przykład: jestem w Monachium, a ci, co przybyli, jak się to mówi, na pochodzenie, mają duże ulgi. Zapisują się do tzw. związku wysiedleńców, który niesłusznie istnieje, bo nikt ich nie wysiedlał, bo na Konferencji w Poczdamie ustalono, że to nie jest wysiedlanie,

a przesiedlenie.

AKU: Związek Wypędzonych — np. pan Czaja.

AD: Tak, na przykład pan Czaja, który był swego czasu na Uniwersytecie Krakowskim... Nie będziemy go teraz po śmierci wybielać ani oczerniać, nie żyje już, ale dzieł mamy innych, młodych ludzi, którzy z przesiedleniem nie mają nic wspólnego, ale się tym delectują i mogą dzięki temu mogą robić karierę polityczną. To co teraz mówię jest niebezpieczne, ale tak jest i niech wszyscy tutaj w kraju to mają na uwadze, że musimy się temu przeciwstawić, bo Niemcy za pomocą komputerów będą mogli udowodnić, że Polaków nie ma, bo wszyscy się powołują na pochodzenie niemieckie, czyli są Niemcami.

AKU: Ale sporo było rodzin mieszanych...

AD: Nieraz z mieszanych rodzin wyrastali patrioci, między ustami a brzegiem pucharu... Jako Polak jestem w Bawarii, w tym ośrodku, w tym mieście, gdzie można powiedzieć, że nazizm nabrał rozpędu, jestem honorowany jako Polak.

AKU: Czyli stosunek obecnie w Niemczech do Polaków jest pozytywny?

AD: To znaczy do Polaków. Ten, który przedstawia się (ja mówię o sobie) jako Polak, tak jak mnie nazywają niektóre zarządy ośrodków, że ja jestem monarchijskim Polakiem albo polskim Monachijczykiem.

AKU: A jak pan znalazł się w Monachium? Bardzo ciekawa opowieść, Miał pan 12 lat, gdy się rozpoczęła wojna, jak to wpłynęło na pana dalsze losy, działalność w AL i później w emigracji polskiej w Niemczech?

AD: Mając 12 lat dostałem pierwszy chrzest bojowy, jak to nazywam, pod Kutnem, w Żychlinie, gdy była słynna bitwa nad Bzurą, tam do mnie strzelano z myśliwców, jak biegłem do ojca, bo odbierano nam samochód, jeszcze armia polska. Gdy okupant usadawił się w Polsce, mój ojciec należał do tych ludzi, co się łczył z tym, że jeśli wybuchnie wojna, to nie będziemy w Berlinie w ciągu trzech dni, tylko okupacja niemiecka będzie trwała sześć lat. Były już przedtem organizacje, które miały na celu utrzymywanie polskości, oporu na terenie Pomorza, z czego rozwinęła się Armia Krajowa, ZWZ. Jako młody chłopak byłem w domu, w którym się zbierali ludzie o poglądach obrony polskości. Byłem harcerzem i kurlerem — prznosiłem tajne dokumenty z jednego miejsca do drugiego, nie wiedząc nawet, co gdzie i jak, ale to była moja działalność kurlerska. Straciłem ojca w obozie koncentracyjnym Stutthof jako starszy chłopak. Moja matka jako wielka Polka, odznaczona dwukrotnie Krzyżem Zasługi za działalność społeczną w To-

13

runiu, zmarła w 1944 r., ja sam zaraz po jej śmierci zostałem wezwany do SD, czyli Sicherheidsdienst, gdzie mi tłumaczono, że tylko przez przypadek urodziłem się w 'bękarcie wersalskim' i że jestem Niemcem, co i dzisiaj ciągle muszę udowadniać, że nach Reichsgesetzgebung jestem Niemcem, ale ja jestem Polakiem, w Prusach urodzony, ale jestem Polakiem i to jest akceptowane przez ludzi, z którymi rozmawiam. Po rozmowie w SD, gdzie przedstawiano mi drogę otwartą na przyszłość jako Niemca, jako junkra, nie poszedłem na lep łatwego życia. Wiązało się to ze szkołą SS w Bad Tons; bo takich młodych blondynów o niebieskich oczach tam właśnie przyjmowano, organizowano tam stawny Lebensbohr. W tym właśnie okresie byłem w podziemiu, nie wiedziałem, czy ci moi przełożeni to była rzeczywiście Armia Ludowa, dopiero po wyzwoleniu zaczęła się krystalizować droga polityczna i polska Armia Ludowa wystawiła mi legitymację, że działałem w jej ramach. Mnie osobliście jest obojętne, co to było — AL, AK, czy jakaś inna formacja, ZWZ, ja walczyłem dla Polski.

Toeiz

AKU: Ale Hitler nienawidził junkrów pruskich...

AD: Ale się nimi posługiwał. Wykorzystywał to, co miał. Hohenzollernowie (?) też poszli na lep Hitlera i on posługiwał się nimi. Ale wielu innych przeciwstawiło się mu. Jednak von Stauffenberg, obecnie gloryfikowany, nie jest taki czysty. Gdyby chodziło mu o kraj, powinien wyliczyć w powietrze razem z panem Hitlerem, a nie zostawić bombę i lecieć do Berlina, aby zająć stanowisko. Celem całego jego spisku było ratować co można, bo Polska była wówczas jeszcze zajęta przez armię niemiecką. Spiskowcy chcieli zachować stan posiadania i uniknąć bezwarunkowej kapitulacji. Niektórzy Polacy się dzisiaj nie rozrzucają, że w posiadłość hrabiego von Moltke, gdy tworzył się tam krąg spisku przeciw Hitlerowi, chcieli po zamordowaniu Hitlera zrobić kanclerzem prezydenta miasta Drezna. W oświadczeniu tego niby-kanclerza było powiedziane, żeby ratować granicę z okresu I wojny światowej i tereny zdobyte w czasie rozbiorów.

AKU: Co pan może powiedzieć o swej działalności emigracyjnej?

AD: Musiałem opuścić kraj, gdyż napisano na mnie donos w roku 1950. W 1951 rozpocząłem działalność z ośrodka emigracyjnego. W owym czasie władzę w Londynie przejęła tzw. rada polityczna, ponieważ były tam niesnaski pomiędzy prezydentem, 'żelaznym' Augustem Zalewskim, który przestał być nie chcą wnikać z jakich powodów, uznawany jako prezydent. W rezultacie rada polityczna w składzie Arclszewski, Anders i Bielecki

stworzyła parlament, radę i działalność na Polskę w obronie naszej tożsamości przeciwko zalewowi komunistycznemu. W pierwszych momentach, ponieważ miałem kontakty bezpośrednie z Polską, byłem emisariuszem do swoich współtowarzyszy niedoli, dostawałem się do kraju kilkakrotnie z Zachodu, utrzymując kontakty w Krakowie, Toruniu, Poznaniu i innych miejscach.

AKU: A nie interesowały się panem służby specjalne? To nie była chyba działalność dobrze widziana?

AD: Ja byłem wtedy przeznaczony na odstrzał, tak jak terroryści dzisiaj...

AKU: Przekradal się pan przez zlewną granicę?

AD: Naturalnie. Przez Odrę. Teraz mogę powiedzieć, jak płynąłem, to były tam w wodzie węże, tylko oczka widziałem... Były tam wieże strażnicze, zabronowane pasy ziemi, żeby było widać ślady. Trzeba było tak przejść, żeby nie zostawiać śladów, że ja przeszedłem, te wszystkie rzeczy, to jest cud boski, Pan Bóg nade mną czuwał, Matka Boska...

AKU: Ile razy pan odwiedził Polskę nieoficjalnie w tym okresie?

AD: Dokładnie nie pamiętam, ale sześć albo siedem razy. Jak przeszedłem, ćwiczyłem nowych emisariuszy, jak tamtędy przechodzić. Niestety nastąpiła zdrada... Nie jest łatwo utrzymać tajemnicę, gdy się zostaje złapanym, żeby nie wydać miejsc kontaktowych, tak zwanych melin. Nastąpiło wtedy dużo aresztowań, były procesy w Bydgoszczy w 1953 r., wiadomo, co się wtedy działo, wydano wyrok śmierci. Na Intelligencji i na oficerach wyrok wykonano, a pomniejszym zamieniono na dożywocie, a później, po kolejnych odwilżach zostali zwolnieni, zrehabilitowani, a dzisiaj nawet odznaczani.

AKU: A jak się stało, że jako emisariusz rządu londyńskiego na kraj znalazł się potem w Monachium?

AD: Gdy w latach 1953 nastąpiły te wpadki i zdrady, wycofano mnie z tego i dano możliwość natychmiastowego wyemigrowania tak do USA, jak i do Anglii. Ja się na to nie zgodziłem, bo chciałem studiować w Niemczech i zostać Polakiem, bo jak się wyjedzie do Ameryki, to jest zbyt daleko od kraju, a jak do Anglii, to nie ma tam tego hamulca przed wtopieniem się, bo to są nasi tradycyjni allianci. A tutaj zostałem w Niemczech specjalnie, aby kontynuować pracę o naszą polekość, między naszymi rodakami.

AKU: Znajomość języka też odegrała w tym rolę?

AD: Łatwą rolę, bo ja byłem wtedy w Zjednoczeniu Polskich Uchodźców, których zadaniem było azerzenie kultury polskiej, utrzymywanie języka polskiego. Polska Macierz Szkolna z Londynu, robiła różne akcje — na przykład wakacje dla młodzieży, żeby się

spotykała z młodzieżą polonijną z innych krajów, gdzie w szkołach uczoło się innych języków. Język polski w czasie tych wakacji dawał dzieciom możliwość porozumienia się z rówieśnikami z innych krajów, bo był językiem wspólnym dla wszystkich, językiem oczyszczonym. Byłem w Polskich Oddziałach Wartowniczych i Technicznych przy Armii Amerykańskiej w Heidelbergu.

AKU: Jakże studia pan tam skończył?

AD: Nie skończyłem. Dostałem tam gruzlicę i gdybym nie był w tych oddziałach, to już bym nie żył.

AKU: Przy zyciu utrzymał pan antybiotyki amerykańskie?

AD: Nie tylko to. Wiara. Wiara, że mam coś jeszcze do wykonania.

AKU: A co pan studiował?

AD: Ekonomię prawniczą. I tam mi zaproponowano przeniesienie do nowo tworzącej się jednostki w Monachium, w Alpach, bo tam ze względu na moją chorobę było lepiej. To mi pomogło na tyle, że dzisiaj jestem zdrowy. Przydzielono mnie do jednostki specjalnej przy Kwaterze Głównej przy amerykańskiej armii Potudnie i tam w dalszym ciągu byłem członkiem Zjednoczenia Polskich Uchodźców jako opiekun polskości na Bawarię, tam jest wielu Polaków kacelowców, dużo Polaków z obozów jenieckich i naturalnie wielkie groby i pamiątki polskie z tego okresu.

AKU: Przenieśmy się może do czasów współczesnych: jak pan ocenia obecną działalność IPN-u?

AD: Nie mam z tą instytucją bliższego kontaktu, więc nie mogę udzielić żadnych szczegółowych informacji, tak, jak i o jego przeszłości, którego znam osobiście. Poznałem go przypadkowo w Monachium, gdy był on w Tuttingu (?) na jakimś sympozjum, ale nie mam z nim bliższych kontaktów. Natomiast mam bliski kontakt z panem Andrzejem Przewoźnikiem, z panią Adamską i do nich mam pełen respekt, bo oni dbają o pamięć grobów, żeby nie ich zaniedbać, walczą o zachowanie miejsc pamięci poza granicami Rzeczypospolitej. Jako pierwszy przykład, gdy się dowiedziałem w Murnau, że tam władze niemieckie, Kriegskrimfuehrsorge, mają zamiar przeniesienia około stu grobów (97, potem doszły jeszcze trzy) oficerów z oflagu, z cmentarza miejskiego, gminnego, na cmentarz wojenny. Jako Dalkowski, nazwijmy to tak, zaprotestowałem przeciwko temu, więc spytało mnie, kim pan, panie Dalkowski, jest? Musiałem więc zorganizować ludzi, którzy się nie bał, bo jak można występować przeciwko instytucji, takiej jak Kriegskrimfuehrsorge, i coś zdziałać jako organizacja czy zrzeszenie. W każdym razie zorganizowałem — z przedstawicielstwa Zjednoczenia Polskich Uchodźców — tylko ja, z Pol-

grober

grober

- 3 -

43

skich Inwalidów Wojennych Bez Renty, oraz z Oddziałów Wartowniczych i Technicznych przy Armii Amerykańskiej. Następnie pozyskałem prezesa Związku Kombatantów na Bawarię, pana Stanisława Mielniczaka i proboszcza, księdza parafialnego Wolnaka, któremu podlegała parafia Murnau. Poprosiłem ich, aby nas reprezentowali. Szczerze mówiąc, oni nie byli przekonani, że mi się uda. Poprosiłem więc — pójść ze mną jako obsada, nic nie mówcie, ja będę rozmawiał z Niemcami. Doszło do tego, że został podpisany pomiedzy Kriegskrimfursorge a nami, przy złożeniu tych papierów, taki, nazwijmy to, układ. Że z tego długiego miejsca pochówku dwie trzecie oddamy gminie Murnau, a na tej jednej trzeciej przeprowadzi się ekshumację i te groby zostaną podwójne. To zostało przeniesione i jest dzisiaj działka. Kwatery polskich oficerów zmarłych w obozie, tam zostali pochowani i tam muszą zostać. Przekonałem ich (?), opiekują się tymi grobami, my się opiekujemy, mieliśmy apel poległych, mamy to udokumentowane. Gdy otworzono konsulát generalny RP w Monachium, oficjalnie przy władzach niemieckich, jako opiekun z własnej inicjatywy, że się tak wyrażę, przekazałem opiekę oficjalnie konsulowi generalnemu, panu Kaczorowskiemu i całemu konsulátowi i tak zostało. Są jeszcze inne miejsca — to są kacetowcy, Dachau, ale powracając do tej Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, pana Przewoźnika i pani Jolanty Adamskiej.

AKU: Jest pan posiadaczem legitymacji nadanej przez tę Radę, iż otrzymał Pan Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej.

AD: Pragnę zaznaczyć, że nigdy nie wykonywałem swej działalności dla jakichś odznaczeń, czy pochwały. Ja to robiłem z własnej inicjatywy i robię dzisiaj, w dalszym ciągu, bo to jest obowiązkiem każdego Polaka.

AKU: Czy pańskim zdaniem Polonia w takim kształcie, jak ją stworzyliście, ma obecnie przyszłość, biorąc pod uwagę otwarcie granic i ułatwione kontakty z krajem? Za chwilę będziemy częścią Unii Europejskiej. Czy w tej sytuacji można jeszcze mówić o polonii, czy po prostu o Polakach mieszkających tu lub tam? Klasycznie podziały zdają się padać. Jak pan to skomentuje?

AD: Podzielić trzeba to do pewnego okresu, dopóki Polska nie została przemianowana z Polski Ludowej na Rzeczpospolitą Polską, to myśmy nie byli polonią. Polonia, która tam była to byli jeszcze Polacy z dawnych czasów, którzy tam pojechali do pracy, obywatele niemieccy, czujący się z pochodzenia Polakami, to była Polonia, tak, jak mamy w Ameryce, we Francji etc. My, Polacy, których ja reprezentowa-

łem, Zjednoczenie Polskich Uchodźców, jak sama nazwa wskazuje, byliśmy zbiegami politycznymi, niechęcącymi się osiedlać w kraju niemieckim i tam pracować, myśmy tam przebywali tylko czekając na powrót do kraju.

AKU: Czyli uchodźcy, a nie wychodźcy?

AD: Myśmy byli na statusie tzw. Heimatlose Ausländer, czyli cudzoziemiec, w tym przypadku — Polak pozbawiony ojczyzny. To było coś innego. Polonia to ci, którzy pojechali aby pracować, mieli obywatelstwo niemieckie, czują się Polakami i od czasu do czasu się spotykają w celu kultywowania tradycji. To jest właśnie ta różnica. My się z nimi spotykaliśmy i wspólnie chodziliśmy nad grobami, wspólnie chodziliśmy do polskiego kościoła, ale trzeba rozgraniczyć pojęcia uchodźca i Polonia. Dzisiaj jest to troszeczkę skomplikowane, bo do tej Polonii, to jest moje osobiste podejście, jeśli ktoś przychodził jako Polak i stara się o obywatelstwo niemieckie ze względu, że tak długo tam jest albo coś, on zostaje Polakiem, tylko ma obywatelstwo. Ale jeśli ktoś powołuje się na pochodzenie niemieckie, to on już nie jest Polakiem, bo on się polskości wyrzeka.

AKU: Tak jak w Polsce jest mniejszość niemiecka, mająca nawet wpływ parlamentarny...

AD: To, czego nie mają Polacy w Niemczech. I to jest wielka różnica. Tu jest tak zwana mniejszość narodowa, a tam — Polacy, którzy nie są traktowani jak mniejszość narodowa, nie mają tych przywilejów, nie dostają żadnych wielkich dotacji, tak jak rząd polski tutaj utrzymuje mniejszość niemiecką, to jest właśnie nieporozumienie, z którym ja się nie zgadzam... Kto umie prosić i żądać i dostaje, to jego apetyt rośnie w miarę jedzenia.

AKU: Czyli Polacy nie mają takich samych praw w Niemczech, tak jak mniejszość niemiecka w Polsce, pomimo że w związku z uchodźstwem, wychodźstwem itd. można mówić o Polonii niemieckiej, czy o osobach pochodzących z mieszanych związków, które są obywatelami dwojga narodów, bo tych związków było dużo...

AD: Było dużo, lecz tu bardzo wiele zależy od matki. Jak matka była Niemką, dziecko czuło się Niemcem, a jak Polką — raczej zostawało Polakiem.

AKU: Wracając do otwarcia granic, co pan sądzi o tym zjawisku, jak pan widzi przyszłość np. praw Polaków w Niemczech i mniejszość niemiecką w Polsce. Czy w ramach Unii one zostaną takie same?

AD: W tej chwili nie chciałbym na to odpowiadać, bo jestem bardzo zawiedziony. Gdy potrzebuję pomocy, to poza tą Radą Pamięci, nazwiskami nie chcę operować, to nie otrzymuję zwykłe poparcia, mimo że Niemcy mnie popierają. Dam taki przykład: Rok te-

mu przyjechała z Warzawy grupa polskich parlamentarzystów do Polonii. W obecności urzędnika, dyrektora ministerialnego w Dachau przedstawił, co powinniśmy mieć na terenie tego miejsca martyrologii polskiej, ilu zginęło tam Polaków, a wszystkie zapisy i tablice zostały w międzyczasie usunięte. Ta grupa parlamentarzystów miała na prośbę tego urzędnika i moją przedstawić na piśmie prośbę, omówioną już było o co, a pismo było potrzebne, żeby mieć podstawę, że ktoś się czegoś domaga. Do dzisiejszego dnia tego pisma w ministerstwie bawarskim nie ma.

AKU: A czy sądzi pan, że wynika to z braku wiedzy tych ludzi, bo do naszych władz trafiają często osoby zupełnie przypadkowe...

AD: To nie jest moja wina, ale jeśli jest taka grupa reprezentująca wszystkie ugrupowania polityczne z ubiegłej kadencji, z przewodniczącym i sekretarzem, gdy w rozmowie o tym, co tu ma być zrobione oni splują sobie co ma być, to czy tak trudno jest wysłać pismo do ministerstwa, że to i to się zauważyło, że w muzeum obozu koncentracyjnego Polakom poświęcono zbyt mało miejsca? Tam wspomina się o wszystkich, tylko nie o Polakach. Z trudnością udało się nam przy pomocy Rady xxx (?) uzyskać wpis na tablicy? xxx (?) ale to jest na cmentarzu na górze, a w samym obozie o Polakach jest wspomniane minimalnie. Tablice objaśniające, co to za omentarz są w języku angielskim, francuskim, rosyjskim, a polskiego nie ma. Na moją interwencję odpowiedziano, że wszyscy Polacy umieją po rosyjsku i nie ma potrzeby dopisywania informacji po polsku! Ja jestem przecież Polakiem i po rosyjsku nie umiem. Do dzisiejszego dnia nie ma na to żadnej odpowiedzi, żadnego pisma w tej sprawie od władz polskich. To niby jest drobiazg, ale powinno zostać załatwione.

AKU: To świadczy o horrendalnym braku kompetencji, dodając do tego historię z odszkodowaniami, wypłacanymi robotnikom przymusowym Rzeszy, Niemcy zrobili co zrobili, ale strona polska nie dopilnowała tego i powtarza się ten sam motyw.

AD: W Dachau jest pewien człowiek, przedstawiciel pewnej mniejszości, który tam opanovał sytuację i mówi do mnie — panie Dałkowski, niech się pan nie denerwuje, ale jak Polacy nie potrafią, to niech do nas nie mają pretensji. My umiemy czuć nad swoimi sprawami.

AKU: Czy to wynika, że Polacy chcą zapomnieć o własnej historii, że rany są za głębokie?

AD: Jeśli się nie staje, to nic nie ma. Gdybym nie stanął tam, sam jeden w Murnau, to tamtych grobów by wziętej nie było. Zostałyby zlikwidowane,

- 4 -

przeniesione na cmentarz wojenny, gdzie leży Wehrmacht, SS i policja niemiecka. I tam byłoby pochowani nasi żołnierze.

AKU: Dostyc, tagodnie mówiac, niepolityczne...

AD: I nawet wtedy Niemcy mieli bardzo dobre usprawiedliwienie przy wszystkich swoich akcjach, bo rząd w Warszawie, uznany przez cały świat, nie uznawał przedwojennych reakcyjnych oficerów. Nie dbał w ogóle o te groby w Murnau. Tak zwany rząd londyński, wolny, nie miał finansów, panowie się spotykali, ale tytułowali się jeszcze sprzed wojny 'pan minister budownictwa', 'pan minister dróg i mostów', minister tego czy owego. Było to tylko tytułame, ale nie realne. A tutaj Warszawa nie uznawała, tak, że sprawy wsiąły w powietrze. Z czystym sumieniem wobec Boga i historii, jak prezydent zwykle mówi, mogę powiedzieć, że beze mnie by ten cmentarz nie istniał, został by zlikwidowany. I tak w Dachau dużo zostało rzeczy zlikwidowanych, ale na to nie mogłem mieć wpływu ze względu na to, że nie miałem oparcia. Dzisiaj jest rząd polski i przysyła tam delegację i się to omawia, ja proszę o to i nadal się o to nie dba. Wiem, że jest tylko jeden człowiek i to jest pan Przewoźnik, druga to jest pani Adamska, która o te rzeczy dba.

AKU: Jakle pan ma wrażenia przyjeżdżając teraz do kraju — zmiany, zmiany pozytywne, co zauważa pan po tych dziesięciu latach Trzeciej Rzeczypospolitej?

AD: Mogę tylko powiedzieć, że mam tu przyjaciela, który jest amerykańskim oficerem tak jak ja, obecnie wysokim oficerem. Dzisiaj jest w cywilu i został specjalnie delegowany z dużej firmy amerykańskiej. Byłem u niego w mieszkaniu w jednym z wysokich domów w Warszawie. Stał tam w oknie i mówi — Widzisz, Andrzej? Ten duży drapacz chmur jest szwedzki, ten jest szwajcarski, tamten izraelski, tamten jest amerykański... To wszystko, co chcę powiedzieć na temat tego, jak widzę obecną Polskę. Ja nie widzę nawet na tych 'Krówkach', że są one polskiej produkcji. Gdzie jest Polski Fiat? Wszystko, co jest produkcją polskiej zostaje wyparte. My jesteśmy biedni, my teraz wejdziemy do Unii. Kto rozmawia z ubogim krewnym? Najwyżej go pośle do kuchni do sprzątania.

AKU: Czy uważa pan, że to jest wynikiem niewłaściwie podejmowanych decyzji — wyprzedawania majątku narodowego za grosze, w szybkim tempie...

AD: W moim mieście rodzinnym, jak do mnie doszło, była firma Jauksz przeróbki bekonów. To był Niemiec, Toruńczyk, tam było dużo Niemców,

wił fabrykę bekonów eksportowanych z Polski międzywojennej do Anglii, do Ameryki i na cały świat, bo te bekony były dobre i sławne. Tak, jak i pierniki toruńskie. Teraz dowiaduję się, że za czasów powojennych to była spółdzielnia czy Państwowe Zakłady Przetwórstwa Mięsnego, czy jakoś tak, w każdym razie przedsiębiorstwo istniało i kupowałem te bekony w Niemczech, widziałem je w Anglii czy Ameryce. Obecnie ta fabryka została zlikwidowana pomimo, że pracownicy chcieli ją wykupić po wyższej cenie, aniżeli później została sprzedana na likwidacji.

AKU: Czyli ktoś podejmuje niewłaściwe decyzje? Czy to głupota, czy sabotaż?

AD: To, moim zdaniem, jest sabotaż i ludzie odpowiedzialni za to powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności i zapłacić za to swoją przeszłością i karierą polityczną na przyszłość. Dlatego, że zrobili nas błędnym narodem i mogę śmiało powiedzieć, że opinia o Polakach jest taka, że albo kradnie, albo to... o kobietach nie chcą się brzydko wyrażać. Trzeba wychodzić z honorem. Ja mogę być nie mile widziany, ale ja do dzisiejszego dnia czuję się ambasadorem Rzeczypospolitej — bez tytułu, czy bez mianowania, wszędzie gdzie się pokazuję, przede wszystkim jestem Polakiem — jak cię widzą, tak cię piszą — to stare polskie powiedzenie, ale wtedy można być cenionym. Powiedziałem w Radu Maryi, gdzie narzekano, że Niemcy stronią od Polaków, że do mnie przychodzą i cenią mnie jako polskiego Monachijszycy lub monachijskiego Polaka.

AKU: Skąd się wzięła ta marność obecnej kondycji?

AD: To boli. Szalenie. Wszystko to, co robiłem, my potrafimy też zrobić i to za własne pieniądze, nie tylko szukać sponsorów, bo za darmo nic nie dają.

AKU: Dziękuję za rozmowę.





15

10 November 2003

**British  
Consulate-General  
Munich**

Herrn  
Andrzej Dalkowski  
Montglasstr. 19  
81679 München

Bürkleinstrasse 10  
D-80538 München

Telephone: 089/ 21109-111  
Facsimile: 089/ 21109-166  
Email: Julian.Farrel@fco.gov.uk

Dear Herr Dalkowski,

**Dürnbach Commonwealth Cemetery**

When we spoke at Dürnbach on Sunday I promised to give you details of who you should contact about the information you have on the identity of the unnamed Polish servicemen buried at Dürnbach. You should get in touch with:

Group Captain John Moloney RAF  
British Embassy  
Wilhelmstrasse 70  
10117 Berlin

and

Jeremy Gee OBE  
Director, Northern Europe Area  
Commonwealth War Graves Commission  
Elverdingestraat 82  
B-8900 Ieper  
Belgium

who will be able to advise you on the procedures for having the graves at Dürnbach formally identified.

I hope this is helpful.

Yours sincerely

Julian Farrel  
Consul-General

16

Kiedy rozmawialiśmy w Dürnbach w niedzielę  
obietam Panu dać szeregowe informacje,  
z kim Pan powinien skontaktować się w sprawie  
identyfikacji ~~z~~ anonimowo pochowanych Polaków  
w Dürnbach. Powinien Pan skontaktować się z:

Grupa Kapitału John Moloney RAF

⋮  
⋮  
⋮  
⋮  
i

Jeremy Gee OBE  
Dyrektor, Strefy Północnej Turcji

⋮  
⋮

Oni będą w stanie doprowadzić Panu przy  
procedurze identyfikacji grobów w Dürnbach.

Mam nadzieję, że to będzie pomocne.

Z uszanowaniem

J.F.  
Komandor Generalny

III/1. Materiały dotyczące rodziny Dalkowskiej  
Andrzeja

1. art. Łaska A., Pamięć Dalkowskich,  
Uwosów, nr 12/2005, omg. k. 1 5,1



# Pamięci Dalkowskich

Wspomnienie. Działacze ruchu oporu przeciw niemieckim okupantom

WYDZIAŁ "m" 12/2005

**Ponad 60 lat po śmierci Marli Dalkowskiej i jej męża Romana Józefa, zamordowanego w Stutthofie w 1942 roku, pragnę przypomnieć ich dzieje.**

Roman Dalkowski przed wybuchem II wojny światowej był przemysłowcem. Przy ul. Strumykowej w Toruniu mieściła się Wytwórnia Łikierów i Wódek, którą prowadził ze swoim bratem Ludwikiem. Po upadku tej spółki założył Pomorską Wytwórnę Sztandarów i Paramentów Kościelnych z siedzibą przy ul. Szerokiej 25. Wytwórnia realizowała w tym czasie m.in. dostawy dla wojska - podchorążówki artylerii w Toruniu. Jego żona Maria wychowywała dwoje dzieci, Andrzeja i Dobrosławę i udzielała się w pracy społecznej. Organizowała dla żon rezerwistów wojska polskiego warsztaty szwalnicze. Dwukrotnie została uhonorowana Krzyżem Zasługi.

na kraj. W 1950 roku opuścił Polskę, gdzie został skazany zaocznie na karę śmierci (uchyloną w 1989 roku). Osiedlił się w Niemieckiej Republice Federalnej, angażował w życie polonijne, szczególnie - w sprawowanie opieki nad polskimi miejscami pamięci. W dowód uznania Prezydent RP nadał Andrzejowi Dalkowskiemu Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, a Rada Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci. Z inicjatywy Andrzeja powołano w 2003 roku Fundację im. Marli i Romana Dalkowskich. Fundacja zamierza dokumentować wysiłki społeczeństwa Pomorza w walce z niemieckim okupantem, czyni starania o odsłonięcie tablicy pamiątkowej na kamienicy przy ul. Łaziennej 30, gdzie odbywały się tajne spotkania „Grunwaldu”.

**Dariusz Łaska, przyjaciel rodziny, prezes Fundacji im. Marli i Romana Dalkowskich**

## Zebrania w domu

Przed wybuchem II wojny Roman Dalkowski zaangażował się w organizację patriotyczno-narodową „Grunwald”. Została ona powołana na krótko przed wybuchem wojny do tworzenia na Pomorzu społecznego oporu przeciwko niemieckiemu okupantowi. Od początku wojny w mieszkaniu Marli i Romana Dalkowskich w Toruniu przy ul. Łaziennej 30 odbywały się odprawy kierownictwa „Grunwaldu” okręgu toruńskiego. Bezpieczeństwa uczestników konspiracyjnych odpraw pilnowali Andrzej i Dobrosława, stojąc przed domem i ostrzegając przed ewentualnym zagrożeniem.

Roman Dalkowski padł ofiarą aresztowań działaczy „Grunwaldu” jesienią 1941 roku. Trafił do obozu Stutthof, gdzie został zakatowany na śmierć. Rodzinie nie wydano ciała. Jego żona Maria zmarła w czerwcu 1944 roku.

## W ślady rodziców

Przykład rodziców zapewne sprawił, że Andrzej, urodzony w 1927 roku, po wybuchu wojny jako bardzo młody człowiek zaczął działać w konspiracji. W styczniu 1945 roku został mianowany emisariuszem londyńskiej Rady Politycznej

1935



Maria Dalkowska, jedna z ocalałych zdjęć

1935



Roman Dalkowski

1966



Monachium. Dekoracja Andrzeja Dalkowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski przez konsula Andrzeja Kaczorowskiego



IV/1. Korespondencja Fundacji z  
Andrzejem Dalkowskim

1. Pismo Fundacji z 6.04.2004 - prośba  
o uzupełnienie dokumentacji, mpis  
ksero k. 15.1
2. Pismo Fundacji z 12.08.2008,  
mpis, ksero k. 15.2
3. Pismo Fundacji z 22.01.2009,  
ksero oryg. k. 15.3
4. Pismo Fundacji z 15.10.2009,  
mpis, ksero k. 15.4
5. Zaproszenia przybrane przez Andrzeja  
Dalkowskiego - data wpływu 10.09.2007  
(inf.) na obchody 80. rocznicy urodzin,  
oryg. k. 15.5
6. Zaproszenie konsula generalnego  
II w Monachium na uroczystość  
wzruszenia A. Dalkowskiego II II 003,  
data wpływu - 11.03.2008, oryg. k. 15.7

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

wystawo z Biulet. nr 1/2004 r.

Toruń 6.04.2004 r.

Toruń 7.04. 2004 r.

Pan  
Andrzej Dalkowski  
Montgelasstrasse 19  
81 679 München

Szanowny Panie !

Z okazji Świąt w imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej i pracowników Fundacji przesyłam najserdeczniejsze życzenia.

Korzystając z okazji, chciałabym Pana prosić o uzupełnienie dokumentów znajdujących się w naszym Archiwum. Brak przede wszystkim Pana fotografii, informacji o odznaczeniach, posiadanych stopniach wojskowych oraz dokładnych wiadomości o życiu Pana po 1945 r. Byłabym zobowiązana, gdyby o tym napisał Pan do nas. Nie posiadamy w Archiwum także zdjęcia Pana Leona Dalkowskiego oraz dokładnej daty, miejsca Jego śmierci. Czy mogę prosić także i o tę informację.

Z góry dziękuję za okazaną pomoc.

Z wyrazami szacunku i poważania .....  
Elżbieta Skerską dokumentalistka

# FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 12 VIII 2008 r.

Pan Andrzej Dalkowski  
81 679 München  
Montgelasstrasse 19

Szanowny Panie Andrzeju !

W imieniu Pani gen. prof. Elżbiety Zawackiej, Zarządu i pracowników Fundacji przesyłam Panu gratulacje z powodu otrzymania

Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Dziękujemy za zaproszenie do uczestnictwa w uroczystości wręczenia Panu tego zaszczytnego Odznaczenia, ale z przyczyn obiektywnych nie mogliśmy w niej uczestniczyć. Sądzimy, że nasza nieobecność znajdzie Pana zrozumienie.

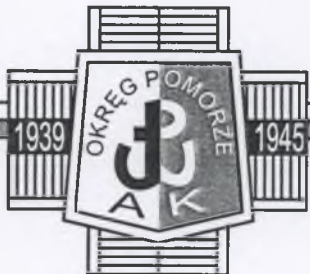
Do listu dołączam folder o wystawie w Fundacji oraz najnowszy numer „Biuletynu” Fundacji.

Dnia 27 IX br. o godz. 10.00 zostanie w Toruniu odsłonięta tablica poświęcona pamięci Komendantów Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK. Byłoby miło gościć Pana na uroczystości. Piszę o tym wcześniej, aby ewentualnie zaplanował Pan sobie czas. Zaproszenie przyślę później.

Łączę pozdrowienia od Pani prof. Elżbiety Zawackiej.

Z wyrazami szacunku i poważania

*Elżbieta Skerska*  
.....  
Elżbieta Skerska dokumentalistka



# FUNDACJA <sup>3</sup>

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 22 I 2009

Pan  
Andrzej Dalkowski  
81 679 München  
Montgelastrasse 19

Szanowny Panie Andrzeju !

W imieniu Zarządu i prezes Doroty Zawackiej-Wakarecy serdecznie dziękuję Fundacji im. Marii i Romana Dalkowskich za udział w ceremonii pogrzebowej gen. prof. Elżbiety Zawackiej.

Do listu dołączam folder o śp. Elżbiecie Zawackiej, kserokopie artykułów z prasy oraz najnowszy, ale wydany w grudniu ubiegłego roku, „Biuletyn”.

W imieniu pracowników Fundacji życzę Panu przede wszystkim zdrowia.

Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem

.....  
Elżbieta Śkarską dokumentalistka



*p. Dalkowski*  
**FUNDACJA**

**GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ**

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

4

Toruń, 15 X 2009

Szanowny Panie Andrzeju !

Po dłuższym milczeniu przesyłamy najnowszy numer „Biuletynu” Fundacji wraz z opracowaniem na temat życia i działalności śp. gen. bryg. prof. dr hab. Elżbiety Zawackiej i zaproszeniem na kolejną, już XIX sesję popularnonaukową.

Zapewne Pan zauważył, że Fundacja zmieniła nazwę, chcąc uhonorować jej współzałożycielkę.

W imieniu pracowników Fundacji przesyłam serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem

*Elżbieta Skerska*  
Elżbieta Skerska dokumentalistka

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ  
UL. PODMURNA 93  
TEL. 0048 56 65 22 186

[www.um.torun.pl/AK](http://www.um.torun.pl/AK), [www.zawacka.pl](http://www.zawacka.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)

KONTO:  
82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

KRS 00000 41692

FUNDACJA  
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie  
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 10.09.2007  
 L. dz. 1585/2-051/07

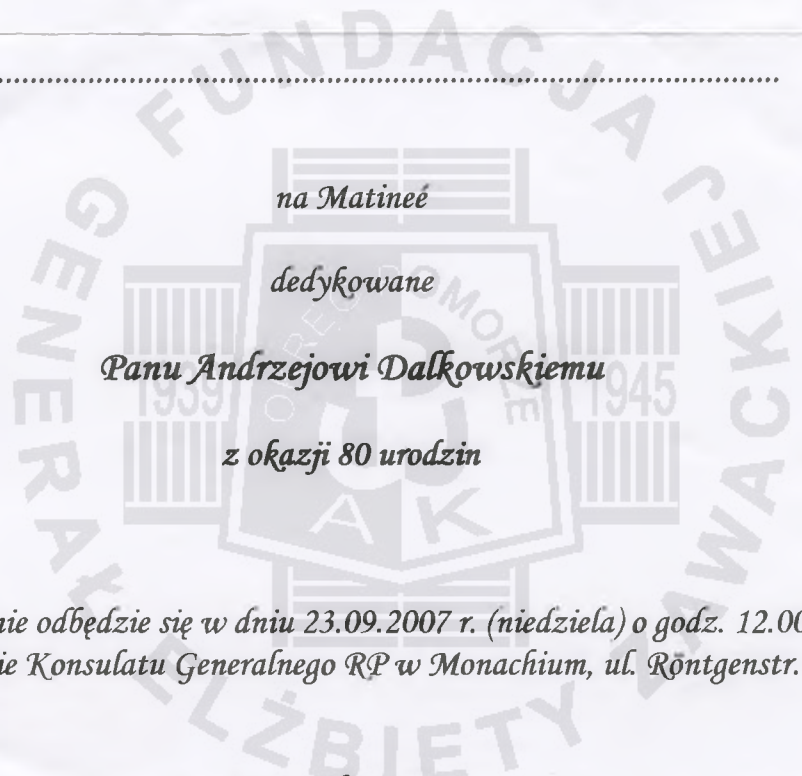
Załączniki: .....  
 Referent: .....



Monachium, dnia 06.09.2007 r.

**Elżbieta Sobótka**  
**Konsul Generalny RP w Monachium**

*ma zaszczyt zaprosić*



*na Matinee*

*dedykowane*

**Panu Andrzejowi Dalkowskiemu**  
*z okazji 80 urodzin*

*Spotkanie odbędzie się w dniu 23.09.2007 r. (niedziela) o godz. 12.00  
 w siedzibie Konsulatu Generalnego RP w Monachium, ul. Röntgenstr. 5.*

*Gościem honorowym  
 będzie*

*Jego Ekscelencja*

**Arcybiskup Henryk J. Muszyński, Metropolita Gnieźnieński,**  
*który wygłosi wykład nt. „Rola chrześcijan w pluralistycznej Europie”.*

*Prosimy o potwierdzenie Państwa udziału na załączonej karcie do dnia 19.09.2007 r.  
 Röntgenstr. 5, 81679 München, Tel. 089/41860836, 41860829 lub fax 089/471318*

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polskiej  
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 11.03.2008  
L. dz. 943/Pom-410/08

Załączniki: \_\_\_\_\_  
Referent: \_\_\_\_\_



Monachium, 5 Marca 2008r.

*Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Monachium Elżbieta Sobótką*

*ma zaszczyt zaprosić na*

*uroczystość wręczenia Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski,*

*przyznanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej*

*Panu Andrzejowi M. Dalkowskiemu*

*Uroczystość odbędzie się w sobotę, 29 marca 2007 r. o godz. 17.00  
w siedzibie Konsulatu Generalnego RP przy Röntgenstraße 5 w Monachium.*

*Po uroczystości wręczenia orderu zapraszamy na koncert duetów skrzypcowych  
w mistrzowskim wykonaniu*

*prof. Magdaleny Rezler – Niesiołowskiej i Adama Niesiołowskiego.*

*W repertuarze utwory polskich i niemieckich kompozytorów.*

*Prosimy o potwierdzenie Państwa udziału na załączonej karcie do dnia 25.03.08  
Röntgenstr. 5, 81 678 München, tel.089/416 60 836, -829, fax 089/47 13 18*

IV/2. Korespondencja Fundacji z  
Fundacją im. R. i M. Dalkowskich  
w Toruniu

1. Pismo Fundacji im. R. i M. Dalkowskich  
z 18.04.2005 - dot. odstąpienia tablicy  
pamiątkowej, wraz z inf. o tablicy  
- dopiski E. Zawackiej, oryg. napisy k. 1 s. 1-2
2. Pismo Fundacji, jak wyżej, z  
25.04.2006 - dot. ekspozycji o  
rodzinie Dalkowskich, ksero oryg. k. 1 s. 3
3. List elektroniczny A. Antonowicz -  
- dot. przygotowaniu do obchodów  
10. rocznicy powstania Fundacji  
im. R. i M. Dalkowskich wraz z  
obchodowym referatem usnia k. 2 s. 4-5
4. Zaproszenie na obchody 10. rocz.  
powstania Fundacji im. R. i M. Dalkowskich,  
oryg. k. 2 s. 6-8



<b>FUNDACJA</b> "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	6.05.2005
L. dz.	1182/2-65/05
Załączniki:	D.W.
Referent:	

Toruń, 2005-04-18

Fundacja  
„Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby  
Polek”  
87-100 Toruń  
ul. W. Garbary 2

Zarząd:

Wiceprezesa  
Maria Teresa Hinz

Rada Fundacji:

Wiceprezesa Krzysztof Dalkowski  
Zygfryd Ludwik Hinz  
Andrzej Michał Dalkowski

Szanowni Państwo,

Działając w imieniu „Fundacji im. Romana i Marii Dalkowskich” w Toruniu zwracam się do Państwa z uprzejmą prośbą o wszelką pomoc i współdziałanie z nami w związku z zamierzeniem dokonania uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej upamiętniającej działalność konspiracyjną Związku Walki Zbrojnej „Grunwald - Okręg Pomorze”. Tablica ta wg zamierzeń zostanie odsłonięta w miesiącu sierpniu br. w przededniu wybuchu II wojny światowej i będzie umieszczona na budynku przy ul. Łaziennej 30 w Toruniu.

Za chęć współpracy i pomocy bardzo dziękujemy.

Łącząc wyrazy szacunku,

**FUNDACJA**  
im. Romana i Marii Dalkowskich  
WICEPREZES ZARZĄDU  
*Maria Hinz*  
mgr Maria Hinz

płt 11  
Statutu

2

Na środku

Polska Walcząca

Orzeł z Koroną

W tym domu, w latach 1939 – 1940 w mieszkaniu Romana (ps. Dalke, Kozak) i Marii Dalkowskich zorganizowano kwaterę konspiracyjną Związku Walki Zbrojnej „Grunwald – Okręg Pomorze”.

- szary granit ale nie ciemny i nie czarny
  - litery grawerowane malowane na czarno
  - mosiężne śruby i znaki
- z ostatnich informacji:
- przewidywany termin odsłonięcia tablicy około 9 maja 2005 roku
  - przewidywany termin spotkania Rady Fundacji Zarządu 11 bądź 12 ewentualnie 15 sierpnia 2005 roku.

**FUNDACJA**  
**im. Romana i Marii Dalkowskich**  
ul. Słowackiego 81, 87-100 Toruń  
NIP 956-211-232-9 Regon 87168700  
adres do korespondencji:  
mec. Jacek Cędrowski  
ul. Szeroka 8, 87-100 Toruń  
tel. (056) 621-91-61

Toruń, 2006-04-25

<b>FUNDACJA</b> "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	4.05.2006.
L. dz.	146/Mv2-413/06
Załącznik:	.....
Referent:	.....

Zarząd:

**Szanowna Pani**

**mgr Dorota Zawacka - Wakarecy**  
**Prezes Fundacji**  
**Archiwum i Muzeum Pomorskie**  
**Armii Krajowej oraz Wojskowej**  
**Służby Polek**

Dariusz Łaska

Maria Teresa Hinz

**Szanowna Pani,**

Rada Fundacji:

Mając na uwadze współpracę naszych Fundacji, zwracamy się z uprzejmą prośbą o wyrażenie zgody na wyeksponowanie w Państwa nowej siedzibie zbiorów pamiątek należących do rodziny Dalkowskich.

W naszym posiadaniu znajdują się liczne pamiątki, które popularyzują wiedzę o polskiej rodzinie, która stoczyła heroiczną walkę o utrwalenie polskości na Pomorzu przed rozpoczęciem działań wojennych, w czasie ich trwania w latach 1939 – 1945 oraz po ich zakończeniu.

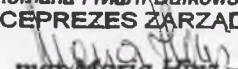
Nasza dotychczasowa owocna współpraca pozwala żywić nadzieję, iż zaproponowane przez nas przedsięwzięcie korzystnie wpłynie na przekazanie prawdy historycznej, co mieści się w celach statutowych naszych Fundacji.

Nadmieniamy, iż wszelkie koszty związane z powstaniem ekspozycji pokrywać będzie nasza Fundacja.

Osobą kontaktową z ramienia „Fundacji im. Romana i Marii Dalkowskich” jest Pani Maria Hinz Vice prezes Fundacji, tel. kontaktowy 0606402709 lub 056/6590107.

Łącząc wyrazy szacunku,

oryg. 27 dokument  
 Lasa Fundacji

**FUNDACJA**  
 im. Romana i Marii Dalkowskich  
 WICEPREZES ZARZĄDU  
  
 mgr Maria Hinz

konto bankowe:  
 132.401BK  
 Toruń

59

29 1090 1506 0000 0001 0174 8776

4



wydrukowane ze strony: poczta.wp.pl

Od: aloa <aloo@op.pl>  
Do: <fapak@wp.pl>  
Data: Poniedziałek, 28 Października 2013 17:32  
Temat: tekst dotyczacy fundatorów Panstwa Dalkowskich

Dzień dobry!

Proszę o przekazanie maila Pani Elżbiecie Skierskiej.

Przesyłam tekst do prezentacji na temat Państwa Dalkowskich. Proszę o uwagi, może coś trzeba dodać, może skrócić. Prezentację prześlę w dniu jutrzejszym. Jutro skontaktuję się telefonicznie.

Z poważaniem  
Alicja Antonowicz- nauczyciel historii w II

LO.



W okresie XX lecia międzywojennego stosunki międzynarodowe w Europie były napięte. W 1922r. państwo niemieckie i ZSRR podpisały układ polityczny, który mówił o wzajemnej współpracy wojskowej. Młode państwo Polskie (niepodległość uzyskaliśmy 11 listopada 1918 r.) znalazło się w trudnej sytuacji geopolitycznej. Naszymi sąsiadami były państwa, które budowały system totalitarny.

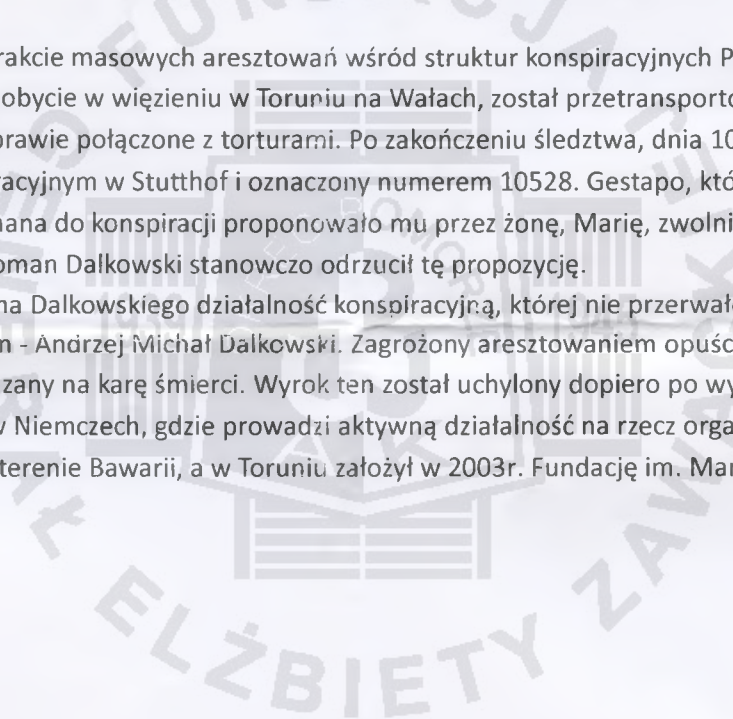
W połowie 1929 roku podjęto decyzję o przygotowaniach do obrony terytorialnej kraju na terenach szczególnie zagrożonych agresją, tj. na Śląsku i Pomorzu. Z tego powodu zaczęły tworzyć się struktury przygotowane do działań dywersyjno-sabotażowych. Jednak w latach 30- tych były one dopiero w stadium załączkowym. Latem 1938 r. Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu VIII w Toruniu rozpoczął tworzenie organizacji dywizji pozafrontowej na wypadek wojny, która przyjęła kryptonim "Grunwald". Wtedy też został wprowadzony do organizacji w ścisłej tajemnicy ppor. Roman Dalkowski.

Roman Dalkowski, ps. "Dalke", "Kozak" po I wojnie światowej zamieszkał w Toruniu. Po zaprzysiężeniu do "Grunwaldu" i przekształceniu go w powstańczą organizację konspiracyjną, stał się zastępcą komendanta. Dowodził silną komórką w gazowni toruńskiej, a także w zakresie terytorialnym podporządkowane mu były komórki w Toruniu, Bydgoszczy, Grudziądzu, Chełmnie, Wąbrzeźnie, Brodnicy, Lubawie, Lidzbarku i Działdowie.

Mieszkanie Romana i Marii Dalkowskich przy ul. Łaziennej 30 stało się kwaterą konspiracyjną komendanta Okręgu Pomorze Związku Walki Zbrojnej mjr. Józefa Ratajczaka, gdzie miały miejsce spotkania organizacji "Grunwald" i dowództwa ZWZ.

18 listopada 1940r. w trakcie masowych aresztowań wśród struktur konspiracyjnych Polski zatrzymany został Roman Dalkowski. Po krótkim pobycie w więzieniu w Toruniu na Wałach, został przetransportowany do Grudziądza, gdzie trwało śledztwo w jego sprawie połączone z torturami. Po zakończeniu śledztwa, dnia 10. marca 1941r. został umieszczony w obozie koncentracyjnym w Stutthof i oznaczony numerem 10528. Gestapo, które prawdopodobnie nie wiedziało o przynależności Romana do konspiracji proponowało mu przez żonę, Marię, zwolnienie w zamian za podpisanie Volkslisty, jednak Roman Dalkowski stanowczo odrzucił tę propozycję.

Po aresztowaniu Romana Dalkowskiego działalność konspiracyjną, której nie przerwało zakończenie II wojny światowej kontynuował jego syn - Andrzej i Michał Dalkowski. Zagrożony aresztowaniem opuścił nielegalnie Polskę w 1950r, gdzie zaocznie został skazany na karę śmierci. Wyrok ten został uchylony dopiero po wydarzeniach z 1989r. Andrzej Dalkowski zamieszkał w Niemczech, gdzie prowadzi aktywną działalność na rzecz organizowania opieki nad polskimi miejscami pamięci na terenie Bawarii, a w Toruniu założył w 2003r. Fundację im. Marii i Romana Dalkowskich.



8

**Program uroczystości:**

**5 listopada**

18.00 – Uroczysta msza święta w intencji patronów Fundacji. Katedra św. Jana Chrzyciela i św. Jana Ewangelisty przy ul. Żeglarskiej w Toruniu

**6 listopada**

11.00 – Uroczyste złożenie wiązanek na grobie patronów Fundacji.

Cmentarz przy ul. Gaczyńskiego w Toruniu.

12.00 – Złożenie wiązanek pod tablicą Związku Walki Zbrojnej „Grunwald - Okręg Pomorze”, ul. Łazienna 30 w Toruniu.

12.30 – Spotkanie młodzieży z II Liceum Ogólnokształcącego wraz z opiekunem mgr Jackiem Zywertem z przedstawicielem Fundacji im. Elżbiety Zawackiej oraz drobny poczęstunek. Siedziba Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej przy ul. Podmurna 93

Zarząd i Rada Fundacji im. Romana i Marii Dalkowskich  
mają zaszczyt zaprosić **ELŻBIETĘ SKERSKĄ**

**ELŻBIETĘ SKERSKĄ**

na uroczystości związane z dziesiątą rocznicą powołania  
Fundacji im. Romana i Marii Dalkowskich,

które odbędą się w dniach 5-6 listopada 2013.





im. Kompani i Marii Szelerskich



*Walka o wolność i ojczyznę jest dobrem największym,  
a pamięć o ludziach, którzy oddali życie za swój kraj,  
należy pielęgnować i przekazywać następnym pokoleniom.*

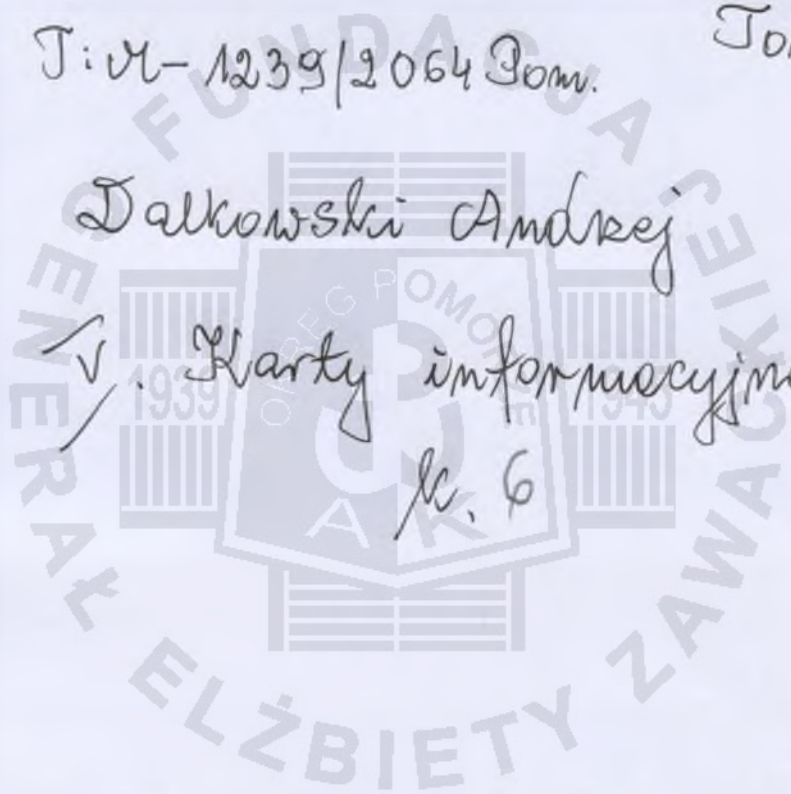
T: M-1239/2064 Tom.

Tomu

Dalkowski Andrzej

✓ Karty informacyjne

lc. 6





Dalkowski Andrzej

Tylko niejarmu komenda "nie przeplyni  
odry i życie uratowa!"

Z listu Biarskiewica 4. sygn k 403  
z dec. 13. 10. 45  
K1/93 6

Dallouski Andrej M. (Monachium):

Powód do redakcyj dymy

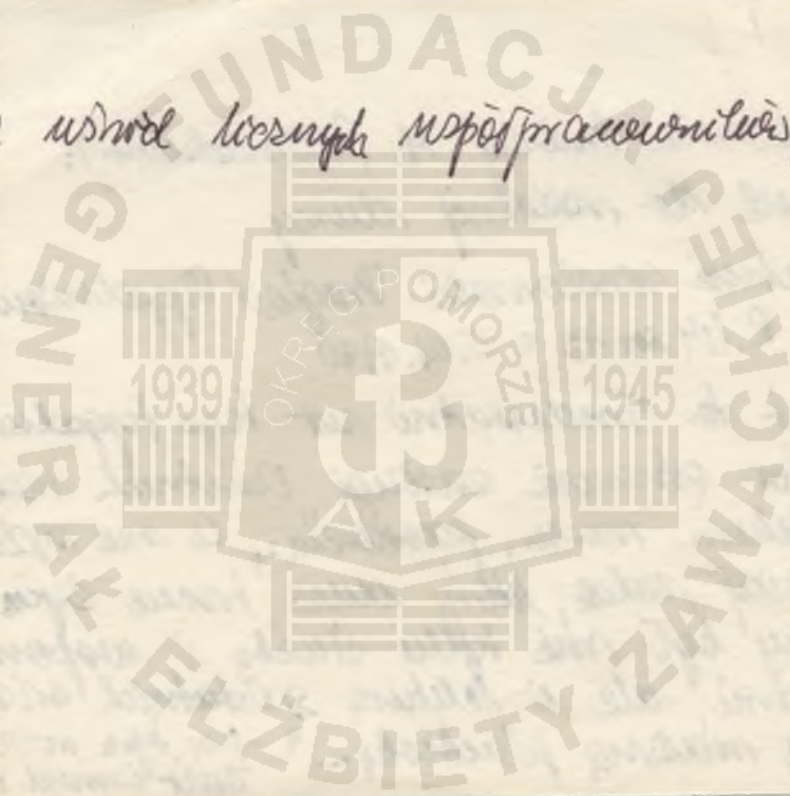
Ostatni Moskwa. Przeglad Rygodniowy

verte

R. 44 nr 43 z 5. 01. 1940

jest to przedostatni nr tego tygodnika.<sup>6</sup>  
 Autor gwałtownie zarzuca Ostatnich Moskwa  
 z datami m. in. pasażerów: „A nie zdziwić /  
 decyzją władz, która dawała treści i formę zwró-  
 zany był nie tylko straszyć i wspomnie-  
 niami, ale i kultury» Ostatnich Moskwa  
 z tej właśnie placówki...” [w tym m. in. jest /  
 dawał i myśli niepowodły]

ale usiwił licznymi współpracownikami, innym  
al



Toruń 3

Dalkowski Andrzej, emisariusz rodu londyńskiego  
w listopadzie 1951 r. wciągnął Nitolda Staro-  
zewskiego do wyjazdu na rzecz polskiego  
rodu w Londynie; jesienią 1950 r. Starzewski  
mógł mu w Toruniu pomóc finansową,  
umżliwiającą utrzymać się.

zob. T. Starzewski Nitold - M-674/1370 k. 1, 10, 11,  
13, 15; II, 2, 3, 4, 5

RP-17/94



### Syn bohaterów

Andrzej Michał Dałkowski jest synem Marii i Romana, działaczy ruchu oporu na Pomorzu w czasie II wojny światowej. Wczoraj odsłonił poświęconą im tablicę. Urodził się w 1927 roku. Szybko zaczął działać w konspiracji. Był emisariuszem londyńskiej Rady Politycznej. W 1959 roku wyjechał do Monachium i tam zamieszkał. Otrzymał Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci oraz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Jest również inicjatorem Fundacji im. Marii i Romana Dałkowskich. (jp)

Reklama

*Dałkowski  
Stawacki*

*Stawacki  
4*

Dalkowski Andzej Tomini 5  
s. Romane ("Gimniald") S. R.

Smier ojca do Włocławka  
po wojnie emisariusz August Łom.  
zob. Słow. biogr. kosp. pom.  
1939-1945, Tomini 1996, z. 2  
s. 49, 159.

MA. x '14

Dalkowski A.

Toruni 6  
współpr. "Grunwald"

Był kwiatem ojca Romane  
("Grunwald") do Włodzisławia

zob. Ziółkowski D., Polskie Podziemie  
na Kujawach..., Toruni 2008,  
s. 160

nr. XI/M

Dalkowski Andrzej

